NR 14 (64) 8.V. 1949 R. CENA 10 ZŁ

po prostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Polsko-radzieckie braterstwo broni przyniosło nam wolność



POKÓJ LUDZIOM
którzy o pokój walczą

Postępowy pisarz amerykański, Norman Mailer daje w powieści „Nadzy i umarli" portret generała Cummingsa, przysięgłego hitlerowca, który podczas wojny żałuje, że to Niemcy, a nie Stany Zjednoczone są państwem faszystowskim. Dzisiaj generał Cummings nie musi zazdrościć swemu koledze Guderianowi: USA coraz bardziej przypominają Trzecią Rzeszę. Hearstowska prasa kontynuuje przerwaną w maju 1945 działalność „Voelkischer Beobachter" i „Stuermera", a produkcja filmowa Hollywoodu szkoli nowe kadry esesmańskie. Fakt, że departamentem wojny kierował przez kilka miesięcy człowiek umysłowo chory, każe szukać analogii w postaciach psychopatów z ławy oskarżonych w Norymberdze. Hitler zdążył wyprodukować V-2, jego amerykańscy spadkobiercy szykują kolejne modele tej broni. Znowu zmotoryzowane gangsterstwo zagraża losom ludzkości. Imperialiści, przeczuwając swą zgubę, chcą świat pociągnąć za sobą w przepaść.

Ale mocodawcom generała Cummingsa nie uda się zamach na naszą planetę: siły pokoju są większe niż kiedykolwiek przedtem! Biały gołąb z plakatu Picassa wylądował w sercach milionów prostych ludzi na całej kuli ziemskiej.

Na witrynach amerykańskiej służby informacyjnej możemy oglądać Trumana, podpisującego pakt północno - atlantycki a obok fotografię nowej superfortecy. Propagandziści z Wall Street nie zastraszą widokiem latających twierdz — robotników, którzy w nowym kraju za płotem, oblepionym plakatami z białym gołębiem, tynkują fronton odremontowanej kamienicy. Zapach gaszonego wapna, stosy cegieł, piętra rusztowań — to język pokoju. „Z roku na rok jest lepiej" — mówi warszawski szofer. To język pokoju. „Pokój światu" — powiedział na Kongresie Paryskim Ilia Erenburg, pisarz radziecki, przedstawiciel państwa, które prowadzi ludzkość do szczęścia.

Na stadionie paryskim Buffallo, podczas wielkiej manifestacji na rzecz pokoju, stali na trybunie w otoczeniu najwybitniejszych uczonych, pisarzy i artystów świata — radziecki pilot myśliwski Mieresjew i matka poległej partyzantki Zoi Kosmodiemiańskiej. — Mieresjew stracił na froncie obie nogi, ale dzięki niebywałemu hartowi doszedł do takiej sprawności w posługiwaniu się protezami, że po pewnym czasie znowu latał na maszynach bojowych i strącał nieprzyjaciół. Kiedy Niemcy znajdowali się pod Moskwą, Zoja Kosmodiemiańska przeszła przez front, żeby uprawiać dywersję na tyłach wroga. Schwytana przez hitlerowców, po bohatersku zniosła tortury, a do mieszkańców wioski, którym kazano przyglądać się egzekucji, zawołała: nie płaczcie, umieram za ojczyznę.

Tacy ludzie nie proszą o pokój. Oni pokój światu narzucą.

Krzysztof Gruszczyński

Wypowiedzi na Kongresie Pokoju

KITTY HOOKHAM

(Anglia; sekretarz Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej).

Witamy Światowy Kongres Pokoju w imieniu 50 milionów młodych robotników, chłopów, inteligentów i uczącej się młodzieży szkół i uczelni 69 różnych krajów, którzy przyłączyli się do naszej Federacji dlatego, że walczymy o pokój i lepsze życie.

Przyszłość młodzieży zależy od pokoju. Lecz już obecnie młodzi ludzie cierpią i tracą życie wskutek kursu, zmierzającego do przygotowania wojny, kursu, który dąży do utrzymania faszyzmu w Grecji i Hiszpanii, kontynuowania wojny kolonialnej w Indonezji, na Malajach i w Vietnamie..

Pokolenie nasze zjednoczyło się we wspólnej walce przeciwko faszyzmowi. Występuje ono ramię przy ramieniu z młodzieżą Związku Radzieckiego. Jesteśmy braćmi w wielkiej walce o wyzwolenie świata od ucisku i groźby wojny. Demokratyczna młodzież świata nigdy nie będzie walczyć przeciwko naszym braciom i siostrom ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

MIERESJEW

(ZSRR, oficer lotnictwa, bohater Związku Radzieckiego, delegat młodzieży radzieckiej)

Naród radziecki nie chce wojny i będzie walczył o pokój. Naród radziecki nie może biernie przypatrywać się agresywnym planom imperialistów, ich przygotowaniom wojennym

My, byli kombatanci, nie pozwolimy nigdy na rozpętanie nowej awantury. Młodzież będzie broniła pokoju z takim samym zapałem i tak samo skutecznie, jak walczyła z najeźdźcą hitlerowskim. Oświadczam w imieniu milionów młodych mężczyzn i kobiet Zw. Radzieckiego, że zawsze będziemy stali na straży pokoju. Młode pokolenie wszystkich krajów ma w młodzieży radzieckiej wiernych przyjaciół w walce o pokój i lepsze jutro.

JANUSZ ZARZYCKI

(Polska, przewodniczący ZG ZMP)

Młodzież naszego kraju chce pokoju. Młodzież ludowa całego świata pragnie pokoju. Narody nie dopuszczą do tego, aby byznesmeni wojenni i psychopaci sztabów imperialistycznych wtrącili je w otchłań nieszczęścia.

Siła zjednoczonych w pragnieniu pokoju i postępu mas ludowych świata, siła zjednoczonych ze sobą w walce o pokój uczonych i artystów, robotników i chłopów, siła państw miłujących pokój jest tak potężna, że może pokój nie tylko obronić, ale może go podżegaczom wojennym podyktować.

Następny numer poświęcimy zagadnieniom Tygodnia Oświaty Książki i Prasy (1—8 maja 1949 r.)

ARNOLD SŁUCKI

MOJA MOWA NA KONGRESIE POKOJU

Słuchajcie, delegaci ludzi prostych,
robotnicy, uczeni, hodowcy ryżu,
przez sześćset milionów pomnożona
o światło rośnie moja troska
między Pragą a Paryżem.

Oto głos mój podróżuje bez wizy
na salę Pleyela.
Nie oświetlajcie mnie magnezją,
przemawiam stąd:
z Warszawy
Sztokholmu
Wenezueli
i Indonezji.

Szukajcie mnie w śpiewie murzyna Robesona,
w chińskiej mowie Kuo-Mao-Jo.
Szukajcie mnie pośród sześciuset milionów —
Jestem Grekiem prowadzonym pod amerykańskim konwojem,

jestem koreańskim nauczycielem i idę na śmierć,
odarty ze skóry lecz nie z honoru,
amerykańskim uczonym, którego zbeształ
tępy urzędniczyna i ignorant.

Ale oto — słuchajcie — w mojej mowie
spokój zwycięski przebija troskę.
Tu mówi budowniczy nowego metra.
Tu mówi pokój. Tu mówi Moskwa.

Tu mówię do Was ze stacji Miczurińsk.
Niech sfora bankierów dolarem frymarczy!
Nie jedną gałązką, lecz gajem oliwnym
nam ziemia obrasta — i dla świata starczy.

Tu mówię do Was mową szorstką
polskiego górnika, który diament pieści,
strofą poety, strofą miłości,
która i mądrą nienawiść pomieści.

ZBIGNIEW KRZYŻANOWSKI

ASW daje tanie skrypty

Możliwość otrzymania taniego i dobrze wydanego skryptu była oddawna marzeniem ogółu studentów. Marzenie to przybrało obecnie realne kształty dzięki scentralizowaniu studenckiej akcji wydawniczej przez Akademicką Spółdzielnię Wydawniczą w Warszawie. Aby wyjaśnić, co daje centralizacja akcji wydawniczej, należy omówić najpierw sytuację, istniejącą dotychczas na akademickim rynku wydawniczym.

Akcją wydawniczą zajmowały się prawie wszystkie Bratnie Pomoce i niektóre koła naukowe. Cena i jakość skryptów były różne. Nie było żadnej planowości w wydawaniu skryptów. Nawet przy najlepszych chęciach planowanie wydawnictw akademickich było niemożliwe, a to dlatego, że zajmowało się nimi zbyt wiele instytucji. W rezultacie skrypty wydawane były od przypadku do przypadku i bardzo często ukazywały się już po egzaminach lub kolokwiach, co zupełnie mijało się z celem. Niektóre uczelnie, jak np. Akademia Stomatologiczna w Warszawie, nie miały możności wydawania skryptów w ogóle na skutek braku funduszów.

Tyle o dotychczasowej akcji wydawniczej. Teraz przejdźmy do omówienia zadań i dodatnich stron centralizacji wydawnictw.

Sama koncepcja powstała jeszcze w roku 1947. W lutym tego roku stworzona została ASW i wydawało się już, że sytuacja ulegnie natychmiastowej poprawie. Niestety, anarchia na rynku wydawniczym panowała nadal, a jej przyczyną były najróżniejsze opory przy przejmowaniu studenckich placówek wydawniczych. W rezultacie pracę wielokroć dublowano, co było jedną z przyczyn zadłużenia się ASW na przeszło 2 mil. zł.

W grudniu ub. r. Spółdzielnia została zreorganizowana, zmieniono zarząd i sytuacja uległa znacznej poprawie. Jako jedna z pierwszych przystąpiła do Spółdzielni Komisja Wydawnicza Politechniki warsz. Długi spłacono. Ministerstwo Oświaty udzieliło 3 mil. zł. dotacji i można było rozpocząć prawdziwą pracę; przejęto nawet druk częściowo wydanych podręczników. D o c h w i l i o b e c n e j A S W w y d a ł a o k o ł o 20 s k r y p t ó w, k i l k a k s i ą ż e k n a u k o w y c h i 60 p r a c m n i e j s z y c h. Obecnie w druku są 4 dalsze książki, a o ile Min. Ośw. przyzna ASW 4,5 mil. zł. dotacji, a BGS 5 mil. zł. kredytu, to d o k o ń c a b. r. A S W w y d a j e s z c z e 8 k s i ą ż e k d r u k i e m i p r z e s z ł o 50 s k r y p t ó w.

Porównajmy teraz skrypty wydane ostatnio przez ASW ze skryptami innych organizacji akademickich. Są one o w i e l e l e p s z e g r a f i c z n i e, mają d o b r ą k o r e k t ę, w y d a n e s ą n a d o b r y m p a p i e r z e, a co najważniejsze, c e n a i c h j e s t d u ż o n i ż s z a i waha się w granicach od 300 do 1300 zł. za książkę oraz od 300 do 480 zł. za skrypt. Koszt jednej kartki skryptu wydanego przez Spółdzielnię wynosi maksimum 2 zł. 20 gr., podczas gdy skryptu innych wydawnictw — 5 zł. Cena skryptów obniży się jeszcze bardziej z chwilą całkowitej realizacji planu centralizacji, t. zn. gdy przejęte będą wszystkie wydawnictwa akademickie na terenie Warszawy. Plan ten dobiega już końca. Centralizacja umożliwi także szersze rozwinięcie akcji w y d a w a n i a s k r y p t ó w d r u k i e m, zamiast powielanych. ASW, które współpracuje ściśle z FPOS, ZAMP oraz Komisjami Wydawniczymi przy uczelniach, ma możność planowania wydawnictw i dublowanie prac należy już do przeszłości. Podręczniki zawierające pseudo - naukowe i wsteczne teorie, niezgodne z postępowym światopoglądem i myślą naukową, wydawane więcej nie będą.

Studencką akcję wydawniczą można by jeszcze bardziej usprawnić przez rozszerzenie działalności ASW także i n a i n n e m i a s t a u n i w e r s y t e c k i e w Polsce, gdzie powinny powstać jej oddziały. W ten sposób można by stworzyć listy podręczników akademickich z każdego przedmiotu i w y d a w a ć s k r y p t y i p o d r ę c z n i k i j e d n e g o t y p u d l a w s z y s t k i c h u c z e l n i. Wpłynęłoby to na dalsze obniżenie ceny oraz usprawniło całość akcji wydawniczej.

Aby usprawnić sprzedaż wydawnictw ASW, na wszystkich uczelniach otwarte będą kioski. Kioski takie założono już na Politechnice i Uniwersytecie w Warszawie oraz w Domu Akademickim przy pl. Narutowicza. W kioskach tych sprzedawane są także i inne wydawnictwa, np. „Czytelnika". i są one tutaj o 15 procent tańsze niż w księgarni.

Ponieważ Spółdzielnia sprzedaje skrypty według kosztów własnych, na szersze rozwinięcie akcji są potrzebne kredyty lub dotacje. M i e j m y n a d z i e j ę, ż e M i n i s t e r s t w o O ś w i a t y i B G S p o m o g ą S p ó ł d z i e l n i.

Na marginesie chciałbym zwrócić uwagę zarządu ASW, iż warto nawiązać kontakty z Ministerstwami i niektórymi instytucjami państwowymi, a napewno zainteresują się one wydawnictwami technicznymi i zakupią większą ich ilość dla swoich pracowników. Pozwoli to na zwiększenie nakładów i dalsze obniżenie ceny.



9 MAJA 1945 — 1949

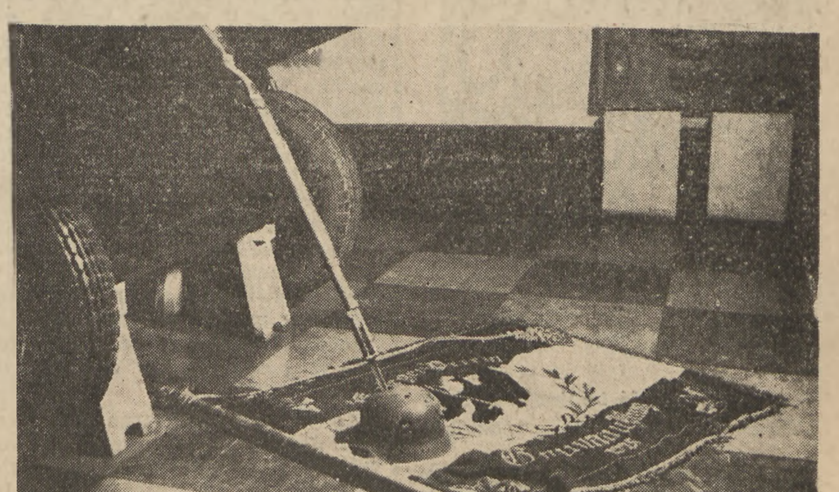
Cztery lata mijają od pamiętnej wiosny 1945 roku, gdy Armia Czerwona zatknęła zwycięski sztandar na szczycie Bramy Brandenburskiej w Berlinie i gdy wraz z wojskami sojuszniczymi rzuciła hitlerowskie Niemcy na kolana.

W ostatnich bojach drugiej wojny światowej chlubny udział wzięło Odrodzone Wojsko Polskie. Doświadczona w bojach I Armia, dowodzona przez gen. Popławskiego, wtargnęła wraz z Armią Radziecką do Berlina, by na gruzach stolicy III Rzeszy zapłacić za Warszawę, Oświęcim i Majdanek. Nowoutworzona II Armia gen. Swierczewskiego sforsowała Nysę i, odbiwszy kontrofensywę hitlerowską, poprzez Drezno wkroczyła do Czechosłowacji, niosąc wolność braciom — Czechom.

2 maja 1945 padł Berlin, 8 maja III Rzesza skapitulowała. Wojna w Europie była skończona.

Na zdjęciach: 1) Marszałek (wówczas jeszcze generał broni) Michał Żymierski, gen. Popławski i gen. Spychalski w czasie ostatnich walk nad Odrą. 2) Sztandar hitlerowski zdobyty w stolicy Niemiec,

(Fot. WAF).



JAKIE SĄ ZADANIA?

„Pokoju nie da się zabezpieczyć automatycznie. O utrwalenie pokoju trzeba walczyć wytrwale i codziennie. Walka o pokój stawia przed naszą Partią wielkie zadania w zakresie politycznym, gospodarczym i ideologicznym“ — powiedział Bolesław Bierut na ostatnim plenum KC PZPR.

Protesty mas ludowych przeciw przystąpieniu ich rządów do paktu atlantyckiego, ruch pokojowy, jaki ogarnął cały świat w związku ze zwołaniem Kongresu Obrońców Pokoju i jego przebieg, — oraz powołanie Stałego Komitetu Kongresu — dowodzą nie tylko istnienia w świecie potężnych sił pokojowych, ale ich zdecydowanej woli **czynnej walki z planami podżegaczy wojennych**.

W tej walce przewodzą masom rewolucyjne partie robotnicze, broniące suwerenności narodów przed zakusami imperialistów.

Ostatnie plenum Komitetu Centralnego PZPR — czołowego oddziału polskiej klasy robotniczej — główną część swych obrad poświęciło określeniu zadań, jakie stoją przed Partią w walce o pokój.

„Walka o pokój jest walką klasową... ale ...jest zarazem walką narodową, walką patriotów o zabezpieczenie suwerenności swego narodu, a więc jest walką, która może i powinna skupić pod jednym sztandarem wszystkich patriotów bez względu na ich różnice światopoglądowe, wyznaniowe itp. Mobilizowanie takiego ogólnonarodowego frontu robotników, chłopów i inteligencji w walce o pokój, to jedno z głównych zadań naszej Partii“ — powiedział Bolesław Bierut.

Stąd zadania w walce o pokój, jakie postawiło plenum KC PZPR, — odnoszą się nie tylko do członków Partii, ale i do mas pracujących całej Polski, pragnących trwałego pokoju na świecie i pokojowego rozwoju swej ojczyzny.

Jakie są to zadania?

W dziedzinie politycznej —

— izolowanie, wypieranie i rugowanie elementów klasowo wrogich; wytrwałe i nieustępliwe **umacnianie pozycji klasy robotniczej i pracującego chłopstwa;**

— wzmocnienie **walki z obcą agenturą w aparacie państwowym i gospodarczym**, służącą agresywnym interesom zachodnich imperialistów,

— większe zainteresowanie **zagadnieniami obronności, wychowania fizycznego młodzieży i ruchu sportowego;**

— realizowanie najszerszej **konsolidacji politycznej członków partii demokratycznych oraz bezpartyjnych;** są jeszcze bowiem środowiska nie przeorane akcją pokoju.

— Ugruntowanie i pogłębienie w najszerszych masach braterskiej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, jak najszersze **spopularyzowanie wagi naszego sojuszu i przyjaźni z Z. S. R. R.** dla sprawy utrwalenia pokoju, naszego bezpieczeństwa, rozwoju i niepodległości Polski.

W dziedzinie gospodarczej walka o pokój nie oznacza nic innego, jak rozwijanie i umacnianie naszej gospodarki — w ten sposób bowiem wzmacniamy antyimperialistyczny obóz pokoju.

Mówiąc o zadaniach Partii w walce o pokój **w dziedzinie kulturalnej** B. Bierut podkreślił szczególnie **szkodliwą rolę kosmopolityzmu**, tej ideologii rezygnacji z praw i potrzeb własnego narodu oraz kapitulanctwa wobec imperializmu.

Rozwój sytuacji międzynarodowej wykazał ponad wszelką wątpliwość, że ustrój kapitalistyczny związany jest nierozerwalnie z agresją wojenną; rosnące przeciwieństwa wewnątrz systemu gospodarki kapitalistycznej pociągają za sobą wzmożenie działalności podżegaczy wojennych — obrońców upadającego kapitalizmu.

Sytuacja międzynarodowa dowodzi z drugiej strony, że pokój leży po stronie postępu, po stronie socjalizmu. Pokojowa polityka kraju socjalizmu — ZSRR i krajów demokracji ludowej budujących ustrój socjalistyczny — jest tego najlepszym dowodem.

Dlatego tak doniosłe są wyniki obrad Plenum KC PZPR, które — jak i poprzednie obrady Plenum — stanowią rozpoczęcie nowego etapu rozwojowego nie tylko Partii, ale i całego kraju, oraz wytyczają wyraźne drogi na najbliższą przyszłość.

Dlatego też z taką oczywistością przemawiają do nas słowa Prez. Bieruta: **„Kto chce ludowładztwa, kto chce szczęścia i pomyślności ludu, kto jest szczerym patriotą, kto chce rozkwitu i suwerenności Polski — ten jest obrońcą pokoju, demokracji, socjalizmu“.**

A. R.



PAKT ATLANTYCKI

(Wstęp: „Strony układające się stwierdzają chęć utrzymania pokojowych stosunków ze wszystkimi narodami i rządami“).

Hitler: — Domagam się autorskiego honorarium za ten wstęp. Przepisał go Pan po prostu z „Paktu Antykominternowskiego“.

OSTATNIE LISTY Z EGIPTU

Od stycznia br. studenci egipscy pozbawieni zostali prawa przynależenia do jakiejkolwiek organizacji politycznej. Rozwiązano wszystkie dotychczas istniejące organizacje studenckie. Demokratyczny ruch studencki działa nielegalnie. Pretekstem do restrykcji wobec ruchu studenckiego stało się zabójstwo premiera egipskiego, dokonane przez studenta medycyny, członka faszystowskiej organizacji terrorystycznej. Ostatnie listy z Egiptu donoszą o internowaniu w obozie koncentracyjnym studentów Uniwersytetu Fonoda za przynależność do demokratycznej organizacji studenckiej. Przewodniczący, sekretarz i kilku innych studentów z tej organizacji staną przed trybunałem.

DWA PAKTY

Podajemy zbiór historycznych już dziś cytatów. Cytat pierwszy, trzeci, piąty i siódmy — to fragmenty deklaracji i przemówień wygłoszonych 25 listopada 1936 z okazji podpisania osławionego „paktu antykominternowskiego“. Pozostałe — to cytaty przemówień z 4 kwietnia 1949 — dnia, w którym burżuazyjni ministrowie USA i państw wasalnych złożyli podpisy na „pakcie atlantyckim“.

1) „Zawarcie podpisanego dziś paktu stanowi epokę w dziejach. Jest ono punktem zwrotnym w walce obronnej ,jaką prowadzą wszystkie miłujące ład i kulturę narody przeciw siłom rozkładu“ (Ribbentrop).

2) „Pakt jest cennym narzędziem pokoju, narzędziem obrony i międzynarodowej współpracy — Europa walczy przeciw największej i najniebezpieczniejszej zarazie moralnej wszystkich czasów, grożącej zniszczeniem kwiecia naszej kultury“ (portugalski minister spraw zagr. da Mata).

3) „W podpisanym dzisiaj układzie zaznaczono wyraźnie, że ma on służyć tak zachowaniu wenętrznego pokoju i dobrobytu społecznego, jak również sprawie pokoju światowego“ (deklaracja Hitlera).

4) „Celem naszego spotkania jest urzeczywistnienie układu międzynarodowego dla ochrony pokoju i dobrobytu naszej wspólnoty narodów“ (Truman).

5) W układzie tym podkreślono z całą wyrazistością, że chodzi tu o krok obronny. Cały świat jest do głębi zaniepokojony prowokacyjnymi komunistycznymi aktami agitacji i usiłowaniami wzniecenia rewolucyjnych zamieszek“ (deklaracja Hitlera).

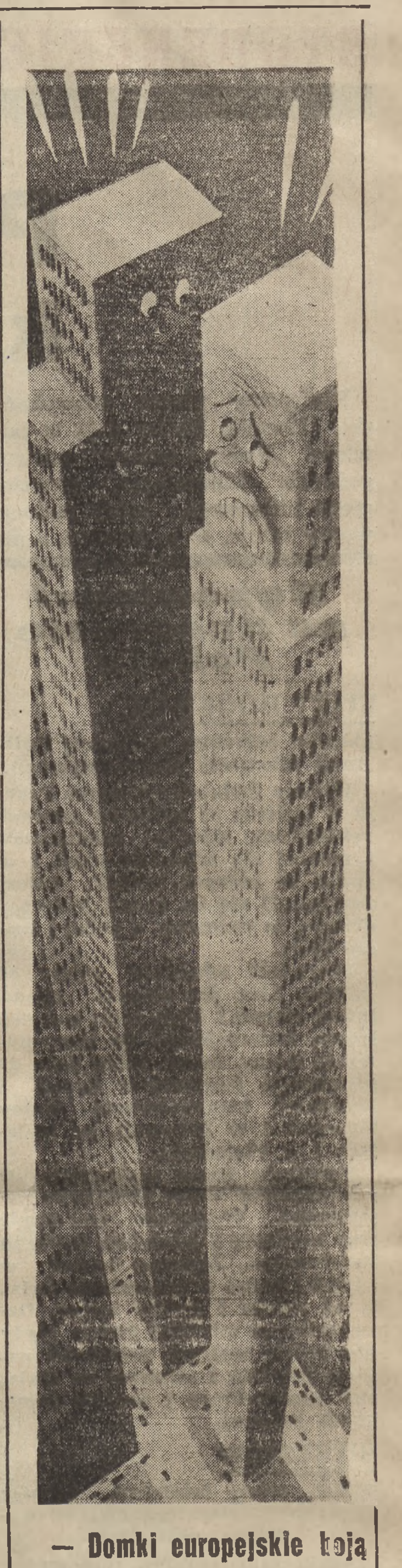
6) „Pakt atlantycki jest narzędziem pokoju, ponieważ ma on na celu jedynie obronę w wypadku zbrojnego ataku przeciw któremukolwiek z państw sygnatariuszy“ (duński minister spraw zagr., Rasmussen).

7) „Dla każdego kulturalnego państwa oczywista jest, ze względu na instynkt samozachowawczy, konieczność obrony życia i szczęścia własnego narodu przeciw niebezpieczeństwu komunistycznemu“ (ambasador Japonii w Berlinie, Mushakoji).

8) „Umowa ta musi prowadzić do pozytywnych skutków socjalnych i politycznych. Jest ona czymś więcej niż paktem obronnym. Stanowi bowiem punkt wyjścia, z którego rozpoczniemy nowy atak przeciw tym wszystkim siłom zła, jakie stoją nam na drodze do sprawiedliwości i pokoju“ (kanadyjski minister spraw zagr., Pearson).

Demonstracje studenckie w Indiach

W Kalkucie doszło do potężnych demonstracji studenckich przeciw reżimowi uległemu wobec Anglików i nie dbającemu o poziom życia ludności. W czasie demonstracji policja sprowokowała zajścia zbrojne. Przeciw manifestującym studentom użyto gazów łzawiących i broni, było kilkunastu rannych. Wszystkie zakłady naukowe w mieście są zamknięte.



— Domki europejskie boją się bomb. A co dopiero my mamy powiedzieć?

Dobrze wariatom w USA

Stanowczo dobrze się dzieje wariatom w Ameryce. Stoją dla nich otworem ministerialne stanowiska, przyznaje się im nagrody literackie itd. Dobrze jest być wariatem w Ameryce.

Proszę mnie źle nie rozumieć. Nie chcemy się bawić w donosicielstwo, ani psuć interesów amerykańskim wariatom. Choroba nie powinna być tematem do żartów. Chyba że... nie jest chorobą. Zresztą tym razem bardziej niepokoją nas Amerykanie, którzy jeszcze są ponoć przy zdrowych zmysłach. Bo zdaje się, że zagadnienia szaleństwa i „normalności“ zaczynają się za oceanem niezwykle komplikować.

Minister Forrestal zwariował. Wyskoczył do ogrodu w pyjamie i głośno krzyczał. Nałożono mu kaftan bezpieczeństwa.

Bardzo pięknie, ale jak się przedstawia sprawa całej polityki amerykańskiej, której Forrestal był jednym z twórców?

Bo zostało przecież klinicznie dowiedzione, że polityka zbrojeń, pakt „atlantycki“, histeria wojenna — wszystko to są produkty chorego mózgu. Ale wiemy też, że polityka ta po stwierdzeniu choroby Forrestala nie została zmieniona... Zresztą z obłąkańcem zgadzali się świetnie wszyscy jego koledzy, nawet „sam“ prezydent Truman, więc jak to jest właściwie z władzami umysłowymi waszyngtońskiego rządu?...

Inne sprawy też pozostają niejasne. Bo czy Forrestal zwariował pod wpływem szerzonej przez siebie histerii wojennej, czy też odwrotnie: szerzył ją, bo był już wariatem... W pierwszym wypadku groźne perspektywy stają przed całym narodem amerykańskim. Przecież histeryczna propaganda trwa. Można mieć silniejsze nerwy od Forrestala, ale wszystko ma przecież swoje granice... A może to już... Brr... 140 milionów...

Chyba że... chyba że, jak powiedziano na początku, choroba nie jest chorobą. Ktoś mógł być niezadowolony z p. Forrestala i „zorganizował“ koniec jego kariery. Polityka USA, której autorem miał być wariat, nie zmieniła się. Widocznie rodacy nie uważają go za takiego znów wariata.

A może domy wariatów mają odgrywać tę samą rolę w USA co... Izba Lordów w Anglii. Emerytura, na państwowy koszt...

Podejrzenia te nie są bynajmniej gołosłowne. Proszę na przykład rozpatrzyć sprawę drugiego wariata, który zdobył ostatnio sławę światową. Jest nim p. Ezra Pound. Był on w czasie wojny... speakerem w radio rzymskim, skąd pilnie nawoływał swych rodaków — yankesów do dezercji spod gwiaździstego sztandaru. Aresztowany po klęsce faszystowskich Włoch, uznany został... za kogo? Powiecie, że za zdrajcę. Nie, pomyłka. Za wariata. Osadzono go w zakładzie i zapomniano o nim.

Ale nieszczęście chciało, że Pound był nie tylko renegatem, ale i poetą. I to podobno nawet, formalnie rzecz biorąc, niezłym poetą. Oczywiście przed zamknięciem go w przytułku. Bo przecież żaden stateczny businessman nie będzie tracił pieniędzy na wydawanie wierszy w ogóle (coś, co wszyscy piszą, a czego nikt nie czyta i nie kupuje), a wierszy wariata w szczególności.

Inaczej widocznie sądziło jury jednej z wielkich nagród literackich, które niedawno przyznało Poundowi nagrodę w sumie 1000 dolarów. Powiecie: panowie zwariowali... Nie zupełnie. Bo wiersze były faszystowskie. A panowie — też byli faszystami.

Szalona decyzja jury wywołała żywe protesty opinii demokratycznej na świecie — i oto w obronie domniemanego wariata i jego administratorów wystąpił... nie kto inny jak „Głos Ameryki“, który pouczył barbarzyńskie ludy europejskie, że demokracja polega na tym, żeby popierać „czystą sztukę“.

Pound jest renegatem? — to jego sprawa. Wariatem — to też nikogo nie obchodzi... Pięknie podobno pisał — więc amerykańskich demokratów jego przekonania nie wzruszają. Nagroda jest jego.

Co prawda niektórzy złośliwi twierdzą, że tłumaczenie to nie jest zupełnie ścisłe i że np. najpiękniej napisany wiersz komunisty amerykańskiego mógłby trafić najwyżej... do sądu karnego, ale nigdy do sądu konkursowego. Wspominają też, że w skład jury wchodził znany ze swych faszystowskich przekonań poeta George Elliot. Ale nie odnosi to żadnych skutków.

Działalność panów z jury jest równie demokratyczna co np. działalność Ku-Klux-Klanu — i równie jak ona charakterystyczna dla amerykańskiej „demokracji“.

Dobrze być wariatem w Ameryce...

JEŻ.

DEPESZA Z SZANGHAJU



— Tej depeszy z Chin nie możemy opublikować. Przecież nikt nie zrozumie tych hieroglifów!

STRAJK STUDENTÓW w USA

Na Uniwersytecie Nowojorskim rozpoczął się strajk studentów, którzy protestują przeciw wykładom dwu profesorów - rasistów. Policja amerykańska aresztowała 18 studentów, mimo to ponad 75 proc. słuchaczy uniwersytetu nie uczęszcza na wykłady i ćwiczenia. — Władze amerykańskie pieczołowicie chronią profesorów - rasistów, mimo sprzeciwu młodzieży, chociaż w tym samym czasie usunęły z uniwersytetu jednego z profesorów za udział w Kongresie Słowian Amerykańskich i Amerykańskim Kongresie Pokoju. Oczywiście, jako powód podano przy tym „brak kwalifikacji“ usuniętego profesora...

W KRAJU MARSHALLOWSKIM



— To chyba jakiś buntownik, który otrzymał lekcję, na jaką zasługuje.

ŚWIAT W SKRÓCIE

Znów jesteśmy świadkami wielkiej ofensywy chińskiej Armii Ludowej. W ciągu jednej nocy sforsowany został Jang-Tse-Kiang, w ciągu dwu dni zdobyto stolicę Kuomintangu — Nankin. Dygnitarze rządowi uciekają na południe, do Kantonu. W chwili, gdy piszemy te słowa, Armia Ludowa walczy na przedmieściach Szanghaju.

Dla wszystkich chyba ludzi na świecie zrozumiała jest wymowa armat z nad Jang-Tse-Kiangu. Demokraci chińscy nie chcieli przelewu krwi. Pragnęli pokoju. Jednak marionetki imperialistów z rządu Kuomintangu nie zrozumiały tego. Znów chciano zwlekać, znów sądzono, że krętactwem uda się uratować skórę, by przeczekać do jakiejś nowej, trudnej zresztą do przewidzenia interwencji. Uciekający dygnitarze chińscy mogą stanowić przestrogę dla tych wszystkich, którzy w służbie imperializmu chcą gnębić narody i narzucać im wojnę. Wypadki w Chinach świadczą, że miłujące wolność ludy pragną pokoju — ale narzuconą im wojną potrafią pokierować w sposób przykry dla imperialistów.

Ale nie tylko militarne sukcesy obozu demokracji pasjonują dziś szarych ludzi całego świata. Nie mniej imponujące i nie mniej bliskie są im sukcesy pokojowego budownictwa Związku Radzieckiego. Ubiegły tydzień dał szczególnie wiele okazji dla przeprowadzenia wspaniałych bilansów tych osiągnięć. Jednym z nich było ogłoszenie danych o wykonaniu planu państwowego w ZSRR za I kwartał 1949. Ze sprawozdania tego wynika, że ogólna produkcja w ciągu pierwszych 3 miesięcy roku bieżącego wzrosła w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego o 23 proc. Ten wspaniały rozwój produkcji możliwy jest tylko w kraju socjalizmu, planowej gospodarki i powszechnego zapału cechującego wolnych ludzi, zajętych pracą nad budową lepszej przyszłości.

Cyfry ogłoszone są imponujące również i w innych dziedzinach życia w ZSRR. Do 10.IV.49 zasiano kulturami jarymi o 2,3 miliona ha więcej niż do tegoż dnia w roku ubiegłym, plan przewozowy za I kwartał wykonany został w 102 proc., w obrocie towarowym sprzedano towarów o 22 proc. więcej niż w odpowiednim okresie roku ubiegłego. Wszystkie te cyfry świadczą o wielkiej prężności i rozwoju gospodarki socjalistycznej.

Świadczą o nich zresztą i inne wydarzenia ubiegłego tygodnia w ZSRR. W szczególności X Zjazd radzieckich związków zawodowych pozwolił przeprowadzić wspaniały bilans osiągnięć klasy robotniczej. Ale w Związku Radzieckim nikt nie zadawala się sumowaniem osiągnięć, choćby najpiękniejszych. Społeczeństwo radzieckie stale dąży naprzód, stale rozwija się, stale udoskonala. Możliwe to jest m. in. dzięki prowadzeniu planowej gospodarki socjalistycznej, której przejawem było w ub. tygodniu ogłoszenie 3-letniego planu rozwoju gospodarki hodowlanej. Kto zna Związek Radziecki, ten wie, że plan ten, jak i inne, będzie wykonany i przyczyni się do dalszego podniesienia stopy życiowej narodów ZSRR. Wszystkie wieści z ZSRR świadczą o stale rosnącej potędze kraju socjalistycznego; potędze, która jest najlepszym gwarantem utrzymania pokoju światowego i dalszego rozwoju młodego państwa.

Kraje demokracji ludowej pilnie korzystają z doświadczeń wielkiego przyjaciela. Kampania przedwyborcza na Węgrzech pozwoliła węgierskim mężom stanu zsumować osiągnięcia dotychczasowych rządów i określić plany na przyszłość. Punktem kulminacyjnym tej akcji było wystąpienie wicepremiera Rakosi, który na wielkim wiecu w robotniczej dzielnicy Budapesztu omówił węgierski plan pięcioletni oraz zagadnienie wewnętrznej polityki Węgier, w szczególności stosunków państwa i kościoła.

We wszystkich dziedzinach życia obóz pokoju pracuje i buduje lepszą przyszłość zarówno dla siebie, jak i dla całego świata. Żadne intrygi imperialistów nie potrafią zmienić tego faktu. Tydzień ubiegły świadczy o stałym wzroście sił demokratycznych. Uzmysłowił on nam wspaniałe osiągnięcia pracy i oręża wszędzie tam, gdzie wykuwa się lepsze jutro ludzkości.

Jotel.



— Czemu się buntujesz, synku? Wszak Bóg powiedział: „Będziesz żył w pocie czoła swego“...

— Nie z tego powodu się buntuję, lecz ponieważ nie mogę sobie przypomnieć, by Bóg powiedział, że z potu czoła mego będą żyli inni

Niech mówią liczby...

Polski budżet państwowy na r. 1949 przewiduje ogółem 93 mlrd. złotych na cele oświaty, w tym 15 miliardów na stypendia, bursy, domy akademickie etc.

Min. Skrzeszewski ujawnił w jednym z ostatnich przemówień, że w Planie Sześcioletnim przewiduje się budowę ok. 6200 nowych szkół za 30 miliardów złotych, w tym 3.000 szkół o 2 nauczycielach, 2000 o 3, 700 o 4 oraz 200 o 5 nauczycielach.

Ustawa o zwalczaniu analfabetyzmu nie jest w Polsce Ludowej wekslem bez pokrycia, lecz opiera się na realnym planie inwestycji i odbudowy kadr zawodowych. A trzeba wspomnieć, że przed wojną większość ludności wiejskiej nie umiała czytać i pisać, że poza szkołą podstawową zostawały corocznie nowe tysiące dzieci miast i wsi, że wreszcie zaledwie 1 promil (!) młodzieży robotniczej i chłopskiej zaczynającej naukę w szkole powszechnej — kończył wyższe studia.

Jeden absolwent uniwersytetu na 1000 uczniów I oddziału — ten przerażający odsiew jest symptomatem stosunków oświatowych w Polsce „sanacji“, jest wyrazem marnowania zdolności i sił narodu, w którym istniała przecież jeszcze „nadprodukcja inteligencji“.

W r. 1949 — 22 proc. studentów wyższych uczelni, to młodzież chłopska, kilkanaście ich procent — to młodzież robotnicza. Odsetek ten wykazuje nadto stałe tendencje wzrostu — fakt ten mówi lepiej, dobitniej, pewniej o naszej przyszłości, niż deklaracje i zapewnienia.

KOŁO MOŻE PRACOWAĆ

. Pesymizm, cechujący artykuł „Sprawa Koła ZAMP" („Po prostu" nr 10/60) jest charakterystyczny dla pewnego typu „aktywistów", którzy nie potrafią rozruszać powierzonego im odcinka. Znamy dobrze takie Koła, których anemiczna działalność ogranicza się do przygotowywania akademii lub niemrawej dyskusji po referacie: Kol. Kalinowicz usprawiedliwia ten stan rzeczy: brak czasu u aktywistów — powiada — brak lokalu, brak programu...

Wydaje się, że w rozumowaniu takim tkwi poważny błąd. Istotą jego jest niewłaściwe użycie pojęcia: „aktywista". Aktywista — bowiem — to nie ten, który przeczytał to i owo z dzieł klasyków marksizmu i — spoczął na laurach. Aktywista to ten, który w najcięższych warunkach, w każdych warunkach potrafi pracować, zmieniając te złe warunki — zgodnie z wymaganiami ideologicznymi. Aktywista to ten, który pracuje w Kole mimo wymiaru pokoju 5 x 5 i braku świetlicy, gdyż na wstępie postawił sobie zadanie rozwiązania tych kwestii.

Uwagi kol. Kalinowicza co do programów są słuszne. Programów brak, a jeśli są, to często niedostatecznie przemyślane. Nie należy przyjmować identycznych programów dla wszystkich uczelni. Stąd powstają takie paradoksy, że na Politechnice (na zebraniach Koła) więcej mówi się o przyczynach upadku niewolnictwa w Rzymie lub o feudalizmie, niż o planie sześcioletnim, czy o małej racjonalizacji. Częściej słyszy się dyskusję kilku „wtajemniczonych" na temat SDKPiL, niż o kierunku rozwoju i osiągnięciach naszego przemysłu, o wymianie towarów, o polityce ekonomicznej.

Skutki: taki „aktywista" wykonuje projekty maszyn, nie biorąc pod uwagę oszczędności materiału, czasu obróbki i wysiłku pracy ręcznej robotnika. Zagadnienie usprawnienia produkcji — to dla niego tylko teoria potrzebna do egzaminu. Na praktyce wakacyjnej styka się z robotnikiem i mimo swej „wiedzy socjalistycznej" nie może zrozumieć psychiki ludzi pracy, a widząc ich niższymi od siebie umysłowo — traktuje ich z góry, z łaskawej wysokości „intelektualisty".

Na Politechnice Łódzkiej potwierdza się słuszność tych tez. Były koła naukowe, były dwie organizacje, był Bratniak — a właściwie nic się nie robiło. Dziś Bratnia Pomoc S. P. Ł. całkowicie wywiązuje się z zadań nałożonych na nią przez FPOS i Delegaturę Ministerstwa — ale też w Bratniej Pomocy pracują dziś prawdziwi aktywiści-ZAMP-owcy.

Dziś sekcja naukowa ZAMP zbiera pierwsze owoce akcji uspołecznienia kół naukowych. Np. sekcja techniczna Koła Elektryków SPŁ przeprowadza wiele skutecznych i pożytecznych prac: m. in. przystąpiła ona do radiofonizacji świetlic w domach akademickich, posiadając roczny dorobek codziennych audycji informacyjno-muzycznych nadawanych w stołówkach. Prowadzi też stronę techniczną wystąpień na zewnątrz Bratniej Pomocy i ZAMP-u (Tydzień Studenta, Kongres Zjednoczeniowy...). Zostały złożone przez sekcję i zatwierdzone plany radiofonizacji większych sal w budującym się gmachu chemii. Na „warsztacie" znajduje się też kwestia współpracy ze Społ. Komitetem Radiofonizacji Kraju w akcji wiejskiej, przygotowanie instruktorów dla szkolenia kadr elektryków-techników S. P., radiofonizacja innych stołówek akademickich etc.

Nie twierdzę bynajmniej, że u nas jest już wszystko dobrze, mamy różnych „aktywistów" w cudzysłowie, lecz nie odstrasza nas ani odległość od tramwaju, ani mały lokal o wymiarach 2x3 m, ani inne trudności, gdyż stosujemy zasadę dialektyki: uczenia się i wyrabiania w trudnościach.

Z. Bieńkowski

14 sierpnia 1949 roku rozpocznie się II Światowy Festiwal Demokratycznej Młodzieży i Studentów całego świata, Jak przed dwoma laty w Pradze, tak samo w tym roku rozbrzmi głos postępowej młodzieży ze wszystkich części świata — młodzieży, która w państwach kapitalistycznych i kolonialnych prowadzi wytrwałą walkę o lepsze jutro, o demokrację i postęp, a która w ZSRR i krajach demokracji ludowej radośnie buduje swą socjalistyczną przyszłość.

Oczy całego świata zwrócą się w sierpniu w stronę Budapesztu, w którym młodzież świata bez różnicy koloru skóry, wyznań i przekonań politycznych rzuci ważkie ostrzeżenie pod adresem tych wszystkich, którzy sieją słowa nienawiści i wstecznictwa, podżegające do nowej wojny. W tej potężnej manifestacji weźmie udział licznie reprezentowana młodzież studencka Polski.

ODEZWA MZS DO STUDENTÓW ŚWIATA

Komitet Wykonawczy MZS powziął decyzję zorganizowania wspólnie ze Światową Federacją Młodzieży Demokratycznej światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w sierpniu 1949 r. w Budapeszcie.

Organizacja Festiwalu wspólnie ze Światową Federacją Młodzieży Demokratycznej, skupiającą w swych szeregach przeszło 50 milionów młodzieży z całego świata, jest podkreśleniem wspólnych interesów i zadań demokratycznej młodzieży i studentów.

Festiwal stanie się niewątpliwie jednym z największych wydarzeń w historii międzynarodowego ruchu studenckiego. Stanie się on masową manifestacją założeń M. Z. S.-u i Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, oraz poparciem wysiłków całej młodzieży i studentów, walczących o pokój, demokrację, niezależność narodów i lepszą przyszłość młodej generacji.

W tym samym okresie odbędzie się w Budapeszcie potężny światowy kongres młodzieżowy, w którym wezmą udział demokratyczni studenci oraz M. Z. S. — Festiwal demokratycznych studentów świata zamanifestuje przyjaźń i solidarność ze studentami i młodzieżą republikańskiej Hiszpanii, demokratycznych Chin, walczącej Grecji, Viet-Namu, Indonezji oraz z całą uciśnioną młodzieżą krajów kolonialnych i zależnych.

Festiwal będzie dalszym pogłębieniem jedności demokratycznych studentów zorganizowanych w M. Z. S., powiększy równocześnie wpływ organizacji studenckich i spowoduje napływ nowej masy demokratycznych studentów do M. Z. S.

Przygotowanie bogatego programu, przewidującego pokazy kultury narodowej, sztuki, pokazy sportowe, konferencje i dyskusje, świadczą o tym że Festiwal da organizacjom narodowym możność wykazania ich jedności z ideałami M. Z. S.-u.

Festiwal organizowany przez M. Z. S. i Ś. F. M. D. będzie się odbywał w okresie nasilonej walki pomiędzy obozem reakcji i wojny — a obozem demokracji i pokoju. Usiłowania reakcji, zmierzające do spowodowania nowej wojny, oraz zagrożenie przez nią demokratycznych praw człowieka i stopy życiowej narodów — zostaną rozbite i unicestwione siłami pokoju, demokracji i postępu. Demokratyczny ruch studencki całego świata nie zostanie obojętny w tej walce.

Prowadźcie swe prace przygotowawcze pod hasłem międzynarodowego Związku Studentów:

STUDENCI, ŁĄCZCIE SIĘ W WALCE O TRWAŁY POKÓJ, NARODOWĄ NIEZALEŻNOŚĆ I DEMOKRATYZACJĘ NAUCZANIA!

W NOWYCH LIDICACH

(List z Pragi)

Tydzień Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej należy do tych wyjątkowych tygodni, które trwają dłużej niż 7 dni. W Pradze więc nadal pełno polskich imprez, że wymienię choćby wystawę malarstwa polskiego czy wystawę mickiewiczowską.

— Jednym słowem, nie „tydzień", lecz — epoka przyjaźni!

W jej ramach postanowiliśmy — Koło Studentów Polaków w Czechosłowacji — zorganizować brygadę do udziału w odbudowie sławnych Lidic.

Lecz cóż to są Lidice?

Czyż można nazwać wsią resztki fundamentów porosłe trawami? I czy jest Lidicami nowopowstająca osada oddalona o kilkaset metrów od dawnej?

Są więc dwa pojęcia: Lidice stare i Lidice nowe.

LIDICE DAWNE — to bolesne wspomnienie, to grób 173 mężczyzn rozstrzelanych w czasie akcji pacyfikacyjnej, prowadzonej w odwecie za zabójstwo zastępcy dowódcy SS gen. Heydricha w maju 1942, to — wieś doszczętnie spalona i zburzona.

LIDICE NOWE — to rząd nowych domów, w których już na jesieni zamieszkają pierwsi obywatele, to wspólna praca tysięcy Czechów i Słowaków przybywających tu stale na brygady. Na miejscu dawnych 105 domów — stanie 170, stanie szkoła i muzeum.

I właśnie w tych nowych Lidicach pracowała nasza brygada.

Koło stawiło się w komplecie. Przybyliśmy ze śpiewem, gitarą i... kroniką filmową, przy której niezmordowani filmowcy pracowali cały dzień (zob. zdjęcia).

Oczywiście pracowali nie tylko filmowcy. Przez cały dzień rozmontowywaliśmy niepotrzebne tory i dźwigali szyny, kopali doły na nowe słupy telefoniczne i słupy te wyciągali w górę. Koleżanki nie ustępowały kolegom w ochocie do pracy. Gdyby się chciało wymienić „przodowników" — wyliczyć by trzeba chyba z połowę uczestników naszej dwudziestoośmioosobowej brygady.

Wieczorem wróciliśmy do Pragi. Stare Lidice zostały za nami. Pracowaliśmy przy budowie nowych Lidic. Pracowaliśmy przy budowie nowej epoki w dziejach polsko-czeskich, epoki przyjaźni.

A. B.



A gdy się odpoczywało to również z humorem
(Na zdjęciu kol. Anna Michałowicz i kol. Wojciech Jurkiewicz).
(Fot. J. Kotowski).



(Fot. St. Niedbalski).

Co tu dużo gadać — wszędzie rodzili się „udarnicy". Na zdjęciu: z prawej — pierwszy autor reportażu, drugi inż. Jabłoński, trzeci kol. Twardowski. Z lewej — pierwszy kol. Jurkiewicz, w tyle inż. Sielski i kol. kol. Rutkowska, Beherówna.

Uwaga kandydaci na I rok studiów

Staraniem Zarządu Głównego Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej wychodzi z druku „Informator dla kandydatów na wyższe uczelnie". Zawiera on ciekawe artykuły o wyborze zawodu, perspektywach różnych uczelni i wydziałów, o sposobie uzyskania stypendium, mieszkania w domu akademickim itp., informacje o sposobie składania podań, adresy uczelni i inne.

Informator będzie do nabycia w Zarządach Powiatowych i Szkolnych Z.M.P., w szkołach typu licealnego oraz w Biurach Informacyjnych przy Zarządach Okręgowych Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej.

Kronika studencka

WARSZAWA

ZAMP-owcy Wydz. Lek. wespół z Kołem Medyków zorganizowali w ramach Czynu 1 Majowego akcję sanitarną wśród młodzieży szkolnej okolic podwarszawskich. Badania lekarskie obejmą około 1.500 dzieci 26 szkół powszechnych najbiedniejszych wsi. Akcję poparło Min. Zdrowia, przydzielając środki lecznicze dla ekip wyruszających w teren.

Czyn 1-majowy zmobilizował młodzież akademicką do podjęcia zobowiązań ku uczczeniu Święta Pracy. Członkowie ZAMP na S.G.H., poza wytężoną pracą naukową i staraniem o wzrost dyscypliny organizacyjnej oraz zwiększenie liczby członków ZAMP, postanowili poświęcić niedzielę 8 maja na udział w budowie osiedla robotniczego na Muranowie oraz wzywają wszystkie uczelnie do podjęcia Czynu 1 Maja.

Wieczór artystyczny zorganizowany 3.IV. przez studentów SGH, przyniósł pełny sukces zarówno organizatorem jak i wykonawcom: kol.kol. Banasińskiej, Jakóbczyk, Lebiodzie, Popoffowi, Sztuckiemu, Dąbrowskiemu, chórowi rewelersów oraz zespołowi muzycznemu Z.O. ZAMP.

KATOWICE

W Wyższ .Szk. Adm. Gosp. odbyło się zebranie 1000 studentów, b. Rady Pedagog. i pracowników uczelni, na którym po referacie rektora, dra Izdebskiego, stwierdzono pełne poparcie dla stanowiska rządu wobec sprawy stosunku kościoła do państwa. „Domagamy się od władz kościelnych, aby zgodnie z interesem narodowym i państwowym unormowały stosunki z Państwem na podstawie oświadczenia rządowego".

GLIWICE

Dnia 10.4. b.r. 38 aktywistów ZAMP okręgu Gliwickiego brało udział w akcji zakładania Kół ZMP na wsi. Terenem działania były gminy: Bo ków, Kamieniec i Łubie (pow Gliwice). Dzięki ruchliwości studentów i niezłej organizacji (zasługa ZO i sołtysów, którzy z reguły b. przychylnie ustosunkowali się do inicjatywy ZAMP-owców), akcja przyniosła znaczne rezultaty.

Świetlica ZAMP w Gliwicach ożyła! 9 b.m. odbył się wieczorek artystyczny, który zgromadził liczne rzesze kolegów, tak członków ZAMP jak i niezorganizowanych oraz gości spoza terenu uczelni. B. miły nastrój, zapał i niezły poziom wykonawców zadecydował o tym, że imprezę uważa się ogólnie za udaną. Kierownicy zesp. artystycznych zapowiadają następne, regularne już występy.

(PW)

SZCZECIN

Zarząd Uczelniany Z. A. M. P. przy Szkole Inżynierskiej oraz F. P. O. S. (Bratnia Pomoc) postanowiły wprowadzić jak największą oszczędność materiału i racjonalizację pracy.

*

W związku ze zbliżającym się końcem roku szkolnego aktywiści ZAMP wygłosili w liceach Szczecina i w większych miastach województwa pogadanki na temat wyboru kierunku studiów na wyższych uczelniach.

*

W Szkole Inżynierskiej odbyła się uroczysta imatrykulacja. Rektor prof. R. Bagiński zaapelował do 569 studentów o rzetelną pracę i maksymalny wysiłek w studiach.

MZS na Kongresie Paryskim

W Kongresie Paryskim wzięła udział delegacja Międzynarodowego Związku Studentów w składzie: przew. MZS — J. Grohman, generalny sekretarz — Thomas A. Madden, reprezentant Ameryki Łacińskiej w MZS — R. Echevaria, przew. organizacji studentów demokratycznej Hiszpanii — Luis Azcarate oraz przedstawiciel studentów Iraku — Ekbatani. Przew. MZS-u Grohman, po skończeniu Kongresu Pokoju weźmie udział w dorocznym Kongresie Narodowej Unii Francuskich Studentów.

LIST ZE SZCZECINA

Na Kursach Przygotowawczych

O Kursach Przygotowawczych mało się dotąd pisało w „Po prostu". Lub raczej słuchacze UKP za mało piszą o sobie. A przecież poważny dorobek Kursów, osiągnięcia, jakie mają ich organizacje ZAMP-owe, konieczność międzyośrodkowej wymiany doświadczeń — to wszystko są sprawy, o których warto i trzeba pisać.

W tym liście pragnę się podzielić z czytelnikami „Po prostu" kilkoma informacjami o działalności ZAMP przy UKP w Szczecinie. A więc w pierwszym rzędzie **sprawa czytelnictwa „Po prostu".**



„Głośny kolportaż uliczny"

Doprowadziliśmy do tego, że pismo prenumeruje 100 proc. słuchaczy Kursów. Oczywiście nie stało to się automatycznie, musieliśmy naszych kolegów w pierwszym rzędzie zapoznać z pismem. Wyniki tej szeroko zakrojonej akcji informacyjnej nie dały długo na siebie czekać, pismo zaprenumerowało ponad 50 osób spoza Kursu, w tym profesorowie wyższych uczelni i ludzie związani z ruchem akademickim. Nadto koledzy nasi rozsprzedali w jednodniowym masowym kolportażu ulicznym przeszło 200 egz. „Po prostu".

A jak przedstawia się praca na innych odcinkach? Co w działalności ZAMP-u na Kursach uznać należy za osiągnięcie najważniejsze? Najważniejsze jest chyba to, że **korepetycjami zorganizowanymi i prowadzonymi przez ZAMP-owców objęliśmy już wszystkich słuchaczy Kursu**, równocześnie z tym zaś postępuje nieprzerwanie **szkolenie marksistowskie.**

Z zagadnieniem tym łączy się ściśle sprawa **pracy zespołowej**, z której wagi nie zdają sobie sprawy jeszcze nawet niektórzy ZAMP-owcy (mowa tu m. in. o pracy ZAMP-owskiej na UKP w Poznaniu i Gdańsku). Duża ilość obowiązków, które przed słuchaczami Kursu stawia tak szeroki program naukowy jak i praca ZAMP-u, wymaga — i to zasługuje na szczególne podkreślenie — **rozłożenia pracy na zespoły**, co w konsekwencji pociąga za sobą równomierne podnoszenie się poziomu całych grup i zarazem zmniejsza możliwość przeciążenia pracą społeczną jednostki, a tym samym opuszczenia się jej w nauce.

Praca zespołowa to nie tylko możliwość równomiernego podnoszenia poziomu wszystkich słuchaczy Kursu; posiada ona i inny plus o dużej wartości organizacyjnej — pozwala zaplanowane akcje wykonać szybko. Spotykamy się często z długim i mozolnym przygotowaniem jakiejś imprezy przez poszczególnych kolegów. **O wyższości pracy zespołowej** przekonali kolegów ZAMP-owcy z UKP w Szczecinie swoimi wieczorami świetlicowymi, które w tej chwili stały się wzorem dla całej szczecińskiej organizacji ZAMP-owej.

Wśród wielu kolegów utarło się przekonanie, że wieczór taki to po prostu dobrze zorganizowana, wesoła „potańcówka". ZAMP-owcy ze szczecińskiego UKP są dalecy od tego przekonania: **ich wieczór świetlicowy to przegląd sił artystycznych i dorobku kulturalnego Kursu**, to impreza połączona zawsze z pewną myślą przewodnią, będąca nie tylko rozrywką, lecz **zarazem i nauką.**



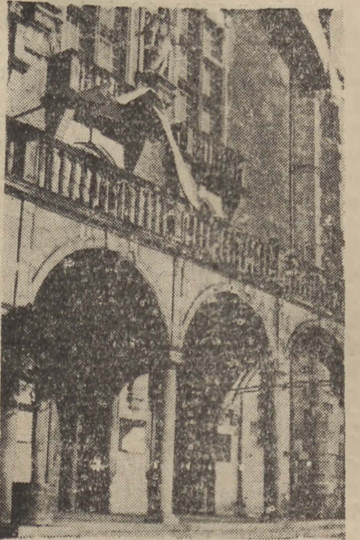
Prezydium zebrania uczelnianego Z. U. ZAMP.

Nasuwa się w końcu pytanie, czy słuchaczom Kursów zostaje jeszcze czas na rzecz najważniejszą, **na naukę**. Możemy spokojnie stwierdzić, że nie tylko „znajdujemy czas na naukę", ale — co więcej — zupełnie harmonijnie godzimy ją z pracą oświatową i społeczną, a **zawdzięczamy to tylko zespołowości naszej pracy i konsekwentnemu jej planowaniu.**

Tych parę uwag nie wyczerpuje oczywiście wszystkich dziedzin pracy ZAMP-u na kursie, nie było tu mowy o **współzawodnictwie pracy, ścisłym współdziałaniu z Kierownictwem kursu, współpracy z ciałem pedagogicznym, dyscyplinie pracy** i innych sprawach. ZAMP-owcom ze szczecińskiego Kursu chodzi o to, aby wezwać do współzawodnictwa pracy pozostałe Kursy w Polsce, szczególnie zaś w drugim mieście akademickim Wybrzeża — Gdańsku. Słuchacze Kursu chcą się tu podzielić wnioskami i doświadczeniami, które im nasunęła dotychczasowa ich praca a zarazem chcą na łamy „Po prostu" zaprosić milczące dotychczas Kursy Przygotowawcze z innych miast Polski.

FWW.

NOWY USTRÓJ FPOS



Collegium Minus w Poznaniu. Tu odbyła się II Rada FPOS.

II Rada FPOS wprowadziła do statutu Federacji istotne zmiany, z którymi warto się zapoznać. Wg nowego statutu Władzami Centralnymi FPOS są: Kongres Studentów Polskich, Rada Naczelna FPOS, Prezydium Rady FPOS i Główna Komisja Rewizyjna. Władzami Środowiskowymi są: Rada Środowiskowa, Komitet Środowiskowy, Prezydium Kom. Środ. i Środowiskowa Komisja Rewizyjna. Władzami Uczelnianymi są: Rada Uczelniana i Komitet Uczelniany FPOS.

Kongres Studentów Polskich, Rada Środowiskowa i Uczelniana FPOS powstają przez delegowanie na okres jednego roku swych przedstawicieli przez organizacje członkowskie na podstawie klucza. Wszystkie inne władze FPOS pochodzą z wyboru, a kadencja ich trwa jeden rok.

Kongres Studentów Polskich jest najwyższą władzą FPOS i składa się z 200 członków. Kongres odbywa się raz w roku, w 1 kwartale roku kalendarzowego. Nadzwyczajne posiedzenie Kongresu zwoływane jest w sprawach szczególnie ważnych z inicjatywy Rady Naczelnej FPOS lub na żądanie 1/3 Komitetów Środowiskowych. Kongres postanawia o linii postępowania FPOS, a w szczególności podejmuje wszelkie decyzje dotyczące ogólnych problemów życia studenckiego, wybiera Radę Naczelną w liczbie 41 członków i Główną Komisję Rewizyjną w składzie 5 osób; wysłuchuje sprawozdań Rady Naczelnej i Głównej Komisji Rewizyjnej oraz udziela lub odmawia absolutorium ustępującej Radzie, uchwala i zmienia statut itd.

Rada Naczelna FPOS kieruje pracą Federacji w przerwach między posiedzeniami Kongresu; zwoływana jest nie rzadziej niż raz na 4 mies. Zebranie Prezydium Rady zwoływane jest nie rzadziej niż raz na 2 tygodnie. Prezydium powołuje wydziały, referaty i komisje, które uzna za niezbędne, i powołuje ich kierowników.

Rada Uczelniana FPOS składa się z 20 — 60 członków.

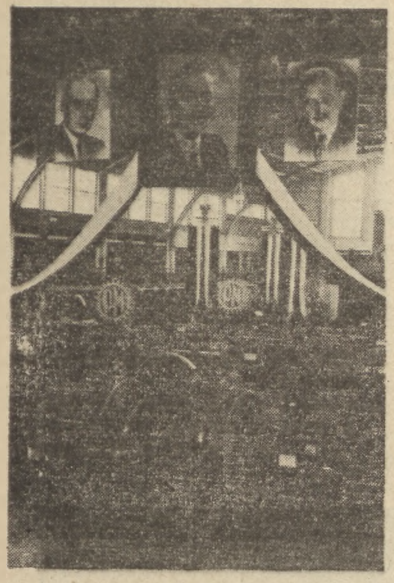
Jeszcze o akcji rekrutacyjnej

Z wytycznych Planu Sześcioletniego wynika, że nasze uczelnie wyższe winny dla zaspokojenia potrzeb przemysłowych, rolniczych i społecznych dostarczać rocznie następujących ilości absolwentów, którzy mogą natychmiast otrzymać pracę:

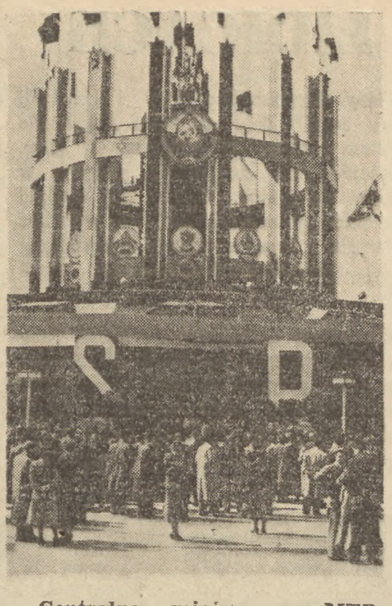
personelu naukowego i nauczycielskiego	**—**	**5.000**
inżynierów	**—**	**5.400**
rolników	**—**	**1.100**
prac. służby zdrowia	**—**	**3.100**
handlowców	**—**	**1.000**
innych	**—**	**2.400**
razem absolw. rocznie	**—**	**18.000**

Niewątpliwie te obiektywne potrzeby wymagają z jednej strony zwiększenia wysiłków w nauce, wzmożenia jej wydajności i zmniejszenia „odsiewu" studentów w czasie studiów, zaś ze strony drugiej — przemyślanego i planowego kierowania maturzystów na odpowiednie uczelnie i wydziały, zależnie od istniejącego zapotrzebowania społecznego.

Redakcja „Po prostu" rozpocznie wkrótce publikację artykułów o poszczególnych kierunkach studiów, które ujawnią zarówno potrzeby kraju, jak i możliwości studiów oraz pracy w danej dziedzinie. Uważamy przy tym, że pożądana jest tu współpraca Związku Młodzieży Polskiej, skupiającego znaczną część młodzieży kończącej szkoły średnie.



Hala przemysłu ciężkiego daje imponujący przegląd naszej produkcji maszyn, pokazanych tu w pełnej pracy.



Centralne miejsce na MTP zajmuje pawilon radziecki.

XXII MTP

XXII Międzynarodowe Targi Poznańskie, otwarte w momencie wzmożonej walki o pokój, są jeszcze jednym przejawem włączenia się do niej polskich sił produkcyjnych. Są zarazem odbiciem wielkich osiągnięć gospodarczych w wyniku Planu Trzyletniego i dowodem rozszerzenia naszych stosunków gospodarczych. Posiadają one charakter targowy i ukazują nasze przygotowanie do eksportu fabrykatów różnych działów przemysłu.

W Targach bierze udział około 20 państw, w tym ZSRR, kraje demokracji ludowej, Radziecka Strefa Niemiec, Anglia, Francja, Włochy, Austria, Szwajcaria, Holandia i państwa skandynawskie. Można więc sobie wyobrazić oszołomienie zwiedzających: każdy znajduje tu coś dla siebie.

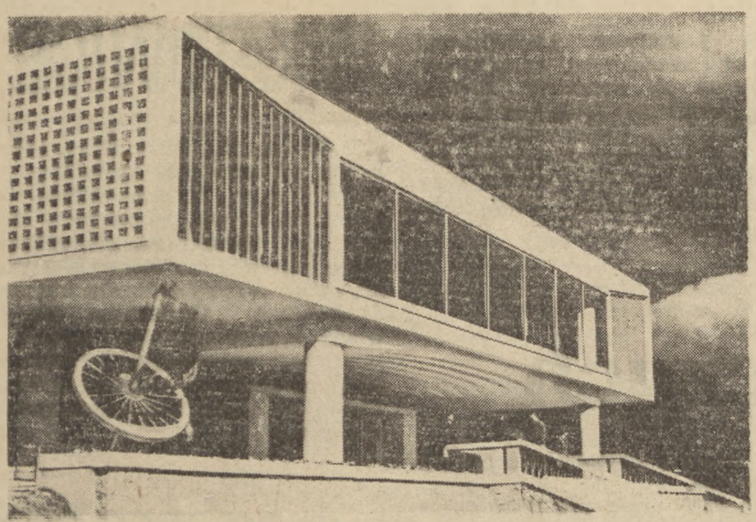
Maszyny, pokazane „w pełnym biegu" w hali przemysłu ciężkiego, są lekcją poglądową dla laików i ośrodkiem zainteresowania znawców. Kobiety niezmiennie pożądliwym okiem oglądają bogato wystawione materiały, futra, wyroby galanteryjne, wreszcie — szczyt marzeń! — wyroby z polskiego sztucznego włókna „stelonu": iście pajęcze tkaniny i pończochy. Krótko mówiąc, jest na wystawie chyba wszystko — począwszy od rumuńskich winogron i austriackich sztucznych zębów, skończywszy na nowym polskim samochodzie ciężarowym „Star 20" i sowieckim kombajnie „Staliniec 6".

Pawilony polskie są pięknym przykładem osiągnięć wspólnej pracy robotnika, plastyka i architekta. Założeniem wystawców polskich było uprzystępnienie Targów masowemu widzowi i odbiorcy — stąd ich „czytelność", atrakcyjność, ukazanie łatwo zrozumiałych symboli oraz bogactwo ilustracji planszowej. Pod tym względem Targi przypominają chlubne osiągnięcia WZO.

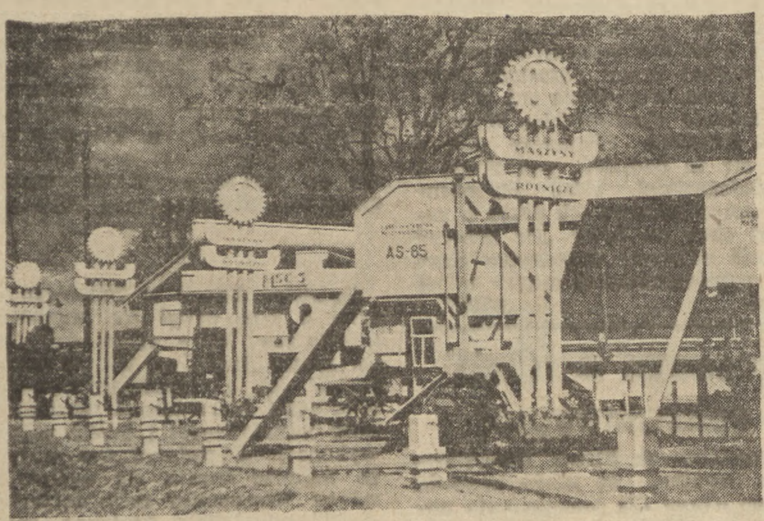
We wszystkich pawilonach podkreślono znaczenie współzawodnictwa i racjonalizacji pracy.

Fotografie setek przodowników i robotników — wynalazców przewijają się rytmicznie we wszystkich działach. Wiele miejsca poświęcono również treści o człowieku — wytwórcę, podkreślając znaczenie pracy w Polsce Ludowej.

Targi Poznańskie warto i trzeba zobaczyć! W. W.



Piękna, nowoczesną linią architektoniczną odznacza się pawilon komunikacji. Jego teza główna: Polska jest krajem dogodnego tranzytu, węzłem transportowym Europy.



Polskie maszyny rolnicze.



Ogólny podziw budzą sowieckie kombajny, maszyny włókiennicze, samochody, tekstylia i futra.

Prof. dr inż. WITOLD BIERNAWSKI
prorektor Akademii Górniczej w Krakowie

BYŁEM W ZWIĄZKU RA

Jednym z największych osiągnięć wielkiego i potężnego Państwa Socjalistycznego jest zwycięstwo nad ciemnotą ludu — tragiczną spuścizną rządów carskich — zwycięstwo, które otworzyło szerokie wrota oświaty od przedszkola do uniwersytetu dla każdego obywatela Związku Radzieckiego.

Zadanie szkoły radzieckiej polega nie tylko na dostarczeniu uczącym się pewnego zasobu wiadomości w zależności od zakresu szkoły, lecz również na wychowaniu młodzieży w duchu umiłowania Ojczyzny Socjalistycznej, w duchu oddania się całym mózgiem i sercem ustrojowi radzieckiemu.

W bezpośredniej obserwacji, w wielu spotkaniach i rozmowach, jakie mogłem przeprowadzić z ludźmi pracującymi w różnych zawodach, w zetknięciu się z robotnikiem, uczonym, wojskowym, dyplomatą, uczniem, studentem, nauczycielem, urzędnikiem, szarym obywatelem z ulicy, z księgarni, ze sklepu, z kina, z teatru, z muzeum, z sali koncertowej — wszędzie i zawsze uderzała mię pełna godności postawa radzieckiego człowieka, jego proletariacki patriotyzm, jego świadomość pionierskiej roli w pochodzie narodów, zdążających do ustroju sprawiedliwości społecznej.

Słusznie twierdzi Aleksander Wozniesieński, minister Oświaty RSFRR (były rektor Uniwersytetu Leningradzkiego), że „szkoła radziecka wychowuje człowieka kulturalnego, płomiennego bojownika o komunizm, człowieka o szerokim widnokręgu państwowym i politycznym, świadomego bezspornej i olbrzymiej przewagi ustroju społecznego ZSRR nad ustrojem kapitalistycznym".

Człowiek radziecki szczyci się wielkimi osiągnięciami w dziedzinie oświaty i wychowania i ma do tego pełne prawo.

W Rosji przedrewolucyjnej wychowanie przedszkolne obejmowało pięć tysięcy dzieci — obecnie obejmuje parę milionów.

W niezwykle krótkim okresie czasu, w ciągu zaledwie kilkunastu lat, zostało wprowadzone dla wszystkich narodów ZSRRR obowiązkowe, powszechne, bezpłatne nauczanie, a w bieżącym roku, Rada Najwyższa zatwierdziła dodatkowe sumy w budżecie Ministerstwa Oświaty, przeznaczając je na zorganizowanie i wprowadzenie powszechnego obowiązkowego siedmioletniego nauczania.

Liczba uczącej się w szkołach młodzieży zwiększyła się z 8 milionów w okresie przedrewolucyjnym, do 33 milionów w roku bieżącym. Ilość ogólnokształcących szkół w Związku Radzieckim wynosi obecnie około 200 tysięcy, a w szkołach tych pracuje 1.250.000 nauczycieli. W roku 1948 średnie wykształcenie otrzymało 600.000 chłopców i dziewcząt. Liczba analfabetów (do lat 50-ciu) spadła z 67 proc. do 11 proc. i w najbliższym czasie zostanie sprowadzona do zera.

Na całym obszarze ZSRR powstała gęsta sieć pozaszkolnych instytucji dla dzieci, jak kluby dziecięce, biblioteki, domy pionierów, a wśród nich dom pionierów w Leningradzie, — który można nazwać „ósmym cudem świata" — obozy turystyczne, kółka młodych przyrodników, techników, dziecięce parki kultury i odpoczynku. Instytucji takich przed rewolucją w ogóle nie było.

Sześciokrotnie zwiększyła się liczba bibliotek. Pragnąłbym zatrzymać się na opisie największej biblioteki na świecie, znajdującej się w Moskwie — Biblioteki im. Lenina. Biblioteka posiada obecnie 13,5 miliona tomów (do rewolucji 1 milion), obsługuje rocznie około 1,5 miliona czytelników — w tym około 600.000 pracowników naukowych. Biblioteka wypożycza rocznie około 7,5 miliona książek. Posiada zautomatyzowany obieg książek przy pomocy kolejek elektrycznych, wind itp. Rozporządza własnym wydawnictwem i drukarnią. W bibliotece pracuje 1100 pracowników bibliotekarskich, 300 pracowników technicznych i robotników oraz 250 pracowników drukarni i introligatorni.

Biblioteka posiada wielką ogólną salę, czytelnię, a oprócz niej trzy sale, przeznaczone dla naukowców, którzy są otoczeni specjalnymi względami, oraz dwie sale dla dziatwy od lat 7-miu. Wzruszający obraz przedstawiają mali chłopcy i małe dziewczynki, którzy w ciszy i z wielką powagą, częstokroć w bardzo oryginalnych pozach, świadczących o przejęciu się lekturą, studiują wypożyczone książki. Długie kolejki osób, oczekujących na miejsca w czytelni, świadczą o wielkim zamiłowaniu do książek człowieka radzieckiego.

Ilość szkół akademickich w Związku Radzieckim wynosi w chwili obecnej 841. Do czasu rewolucji istniało tylko 91 szkół akademickich.

W samej Moskwie jest 89, w Leningradzie 51, w Kijowie 24, w Charkowie 28, w Irkucku 9, a nawet w Krasnojarsku 3 wyższe uczelnie. Już w roku 1939 w ZSRR było więcej szkół akademickich, a w nich studentów, niż we wszystkich 22 państwach Europy Zachodniej i Japonii razem wziętych.

Napływ kandydatów do szkół akademickich, głównie ze szkół ogólnokształcących i częściowo zawodowych, jest ogromny. W roku akademickim 1948/49 przyjęto na podstawie egzaminów konkursowych 185.000 kandydatów. Liczba zgłaszających się do poszczególnych uczelni w stosunku do ilości miejsc wynosiła 7:1 do 2:1.

Szkoły zawodowe (technikumy) w zasadzie kierują swoich wychowanków do przemysłu, jednakże 5 proc. absolwentów tych szkół — oczywiście z najlepszymi wynikami — ma prawo ubiegać się o przyjęcie do wyższych uczelni. Szkoły zawodowe dają młodzieży pełne techniczne wykształcenie i przygotowują do pracy zawodowej na szczeblu technika. W interesie stale rozwijającego się przemysłu leży oczywiście jak najliczniejsze wchłonięcie młodzieży z wykształceniem zawodowym. Ponieważ wszyscy obywatele Związku Radzieckiego po ukończeniu szkół średnich mają prawo do dalszych studiów, absolwenci szkół zawodowych, którzy uzyskali w szkołach wyniki przeciętne, mogą ubiegać się o przyjęcie na wyższe studia dopiero po odbyciu co najmniej 3-letniej praktyki przemysłowej



Egzaminy zdane, dyplomy w kieszeni, radosne twarze — nadeszła pora zasłużonego odpoczynku studentów moskiewskich...

Okres studiów w szkołach akademickich trwa od 4-ech do 6-ciu lat: studia ekonomiczne 4 lata, techniczne 5,5 do 6-ciu lat, medyczne 6 lat. Do okresu studiów wlicza się czas przeznaczony na prace kursowe i pracę dyplomową oraz na wszelkie praktyki szkolne, przemysłowe i przeddyplomowe. Miesiące wakacyjne pozostawia się akademikom dla prawdziwego wypoczynku.

Studia odbywają się zgodnie z uprzednio opracowanymi, szczegółowymi planami. Studenci przyjęci na uczelnię po dokonaniu wyboru specjalności, zostają podzieleni na grupy, mimo, że właściwe nauczanie na pierwszych dwóch, względnie 2,5 latach odbywa się wspólnie. Niemniej jednak, świadomość przynależności do grupy określonej specjalności zachęca studenta do samodzielnego zapoznawania się z materiałem, pogłębiającym wiadomości z obranej dziedziny.

Rygory stosowane przez władze akademickie przy promocjach semestralnych są surowe. Przede wszystkim rygorystycznie jest przestrzegana obecność studiujących na wykładach i ćwiczeniach. Częste kolokwia zmuszają studenta do stałej, równomiernej pracy.

W ciągu roku odbywają się dwie sesje egzaminacyjne: w styczniu i w końcu maja. Jeżeli student otrzymał tylko jedną ocenę niedostateczną, wówczas zezwala mu się składać egzamin na następnej sesji. Z trzema, a nawet dwiema ocenami niedostatecznymi, spowodowanymi lenistwem i niedbalstwem, student zdecydowanie zostaje usunięty z uczelni. Są to jednak wypadki bardzo rzadkie, spotykane na pierwszym, ewentualnie na drugim roku studiów. W roku 1948 na przykład w Instytucie Górniczym w Leningradzie odsiew za cały okres 5,5-letnich studiów wyniósł zaledwie 11,7 proc. (to znaczy, że 88,3 proc. studentów z liczby zapisanych do Instytutu uzyskało po upływie 5,5 lat dyplom inżyniera).

Co składa się na to, że średni odsiew młodzieży akademickiej wynosi mniej niż 15 proc.?

Przede wszystkim doskonale i szczegółowo opracowane plany nauczania, bardzo starannie opracowane programy szczegółowe przedmiotów wykładanych, nowoczesne metody nauczania, świetnie zorganizowane i bogato wyposażone pracownie naukowe (przyrządy pomocnicze w olbrzymiej większości wypadków własnej produkcji), bogate biblioteki ogólne (na przykład biblioteka Uniwersytetu Leningradzkiego liczy 4 miliony tomów), biblioteki zakładowe, a nade wszystko, tanie podręczniki i skrypty do wszystkich bez wyjątku przedmiotów wykładanych, a nawet do ćwiczeń laboratoryjnych.

Do poważnych osiągnięć szkolnictwa wyższego, a w szczególności technicznego, należy przygotowanie absolwentów do samodzielnej, odpowiedzialnej pracy zawodowej. Dzięki umiejętnemu doborowi projektów kursowych i dyplomowych oraz przez właściwy dobór i odpowiednie kierowanie praktykami przemysłowymi, dzięki wyposażeniu pracowni zakładowych w niektóre urządzenia (na przykład sterujące) w skali przemysłowej, student, który po złożeniu egzaminu zostaje skierowany do miejsca pracy, może natychmiast rozpocząć swoje zawodowe zajęcia bez konieczności odbywania dodatkowej praktyki.

Stałe wzrastający udział kobiet w życiu gospodarczym i społecznym odzwierciedla się w procentowym składzie młodzieży akademickiej. Podczas, gdy w roku 1928 liczba kobiet studiujących na wyższych uczelniach wynosiła 28 proc., obecnie przekracza 45 proc.

Do zadań szkolnictwa wyższego w ZSRR, którego głównym celem jest przygotowanie kadr inteligenckich do pracy zawodowej na wyższym szczeblu, należy również wychowanie w duchu radzieckiego patriotyzmu, zamiłowania do pracy, samodzielności w rozwiązywaniu trudnych problemów, rozwinięcie wytrwałości i inicjatywy, stałe dążenie do pogłębienia kultury, do podniesienia poziomu ideowo-politycznego.

Doskonałą metodą wychowania pracowników naukowych jest wciąganie ich już na ławie szkolnej do interesujących prac naukowo-badawczych, prowadzonych z dużą samodzielnością, pod umiejętnym kierunkiem profesora.

Wyniki prac naukowo - badawczych prowadzonych przez studentów w kołach naukowych są wygłaszane na kon-

MICHAŁ ŁUKONIN

Piewca socjalisty

Na placu jego imienia nie ma jeszcze jego pomnika. On sam niezbyt lubił brąz pomnika, a i nam trudno jeszcze wyobrazić sobie nieruchomym tego niezmordowanego i niepowściągliwego, wielkiego i wspaniałego człowieka. Idzie on na naszym czele, podnieca ciągle naszą poezję do szybszego marszu, skierowuje jej uwagę na sprawy najważniejsze, oburza się na maruderów. Nieprzyjaciele jego poezji pozostają w tyle za nim, jest ich coraz mniej i mniej, przyjaciele idą obok niego, są ich miliony, niosą tomy jego partyjnych książek, które udzielają im natchnienia na wielkiej drodze do komunizmu. Jest młody i jego poezja nie zna zmęczenia...

Czytając raz i jeszcze raz wiersze Majakowskiego, znajdujesz w nich odbicie swoich uczuć w każdej okoliczności życiowej. Nie ma ani jednego zjawiska dnia dzisiejszego, ani jednego żywotnego tematu, ani jednego problemu życiowego, obok którego przeszedłby Majakowski obojętnie.

Wielkie znaczenie Majakowskiego w naszej poezji polega na tym, że on pierwszy całą swą twórczością potwierdził ludowy charakter poezji radzieckiej, jej charakter partyjny i ideową celowość. Jego osobiste „ja", jego liryka jest jak najściślej związana z uczuciami człowieka radzieckiego i na tej obywatelskiej przynależności polega właśnie tajemnica nieśmiertelności jego utworów. Nierozerwalny związek poezji z życiem, jej aktywny charakter — oto najważniejsze i najdroższe momenty w spuściźnie wielkiego poety, jego tradycja w najszerszym znaczeniu tego słowa. Przykład Majakowskiego potwierdza, że tylko ta sztuka jest żywotna, która na zawsze związana jest z ludem, z partią.

Majakowski jest nowatorem również i w poetyce. Wiersz jego rodził się w walce z umowną i nieżyciową poezją przedrewolucyjnej dekadencji. Jego nowatorstwo poetyckie czerpało soki nie z formalistycznego hołdowania wszystkiemu, co niezwykłe, lecz z nieprzejednanej nienawiści do świata kapitalistycznego, do rozkładającej się sztuki burżuazyjnej, do burżuazyjnej poezji, która z końcem wieku zwyrodniała w bladą, salonową paplaninę... Wszystko w tej poezji budziło wstręt w Majakowskim — począwszy od głoszenia „czystej sztuki", a skończywszy na obumarłych już kanonach wierszowania.

Majakowski doszedł do swojej poetyki od organicznego uczucia sprzeciwu przeciwko przedrewolucyjnemu układowi życia, od pragnienia, by rozmawiać z ludem, od tej żądzy czegoś nowego, która była jego cechą charakterystyczną w ciągu całego życia. Nawet wtedy, gdy był pod wpływem futuryzmu, przerastał przecież futuryzm o całą głowę, bo jego protest przeciw formie poezji wynikał przede wszystkim z protestu przeciwko dawnym formom życia. Nie było przypadkiem, że pierwsze wiersze napisał Majakowski w więzieniu butyrskim, do którego dostał się za udział w uwolnieniu zesłanych na katorgę więźniarek politycznych.

Utwory Majakowskiego, napisane przez niego przed rewolucją — tragedia „Włodzimierz Majakowski", „Obłok w spodniach", „Wojna i pokój", „Człowiek" — są przede wszystkim demaskowaniem świata kapitalistycznego. Majakowski rozdeptał na śmierć dekadentyzm wielu szkół i szkółek, całą swą twórczością podkreślił nieśmiertelną wielkość linii Puszkina i Niekrasowa i do tych wzorów dodał wiersz płomiennej gawędy, wiersz zrodzony przez rewolucję — właśnie *wiersz Majakowskiego.* Puszkin, Niekrasow i Majakowski — to jedna tradycja ideowej, realistycznej poezji rosyjskiej i żadnym wrogom nie uda się pokłócić ze sobą tych wielkich imion, żadnym wrogom nie uda się przeciwstawić sobie wzajemnie ich dróg na podstawie właściwości formalnych.

Puszkin, Niekrasow i Majakowski stworzyli wzory służby ludowi, są oni bliscy sobie nawzajem, albowiem:

„Dlatego długo będę miał miłość
wśród narodu,
Żem lirą budził w nim szlachetnych
uczuć moc,
Że w mój okrutny wiek sławiłem ja
swobodę"
(Puszkin)

I dlatego, że:

„Wczoraj o szóstej godzinie
zaszedłem na Sienną;
bili tam knutem kobietę,
młodą wieśniaczkę.
Ani dźwięku nie wydała z piersi,
tylko bicz świstał, naigrawając się...
I rzekłem Muzie: „Popatrz!
Oto twa siostra rodzona!"
(Niekrasow)

I dlatego, że:

„I wszystką
siłę zbrojnego żołnierza,
co lata zwycięsko przebiegł
do dwudziestej mety,
aż do ostatniej kartki
powierzam
tobie,
proletariuszu tej planety".
(Majakowski)

Głównym tematem całej twórczości Włodzimierza Majakowskiego jest patriotyzm radziecki. Rewolucja obdarzyła Majakowskiego wielką siłą żywotną, wzbogaciła go w jasne, radosne odczucie wyzwolonego człowieka. Idea socjalizmu dała jego poezji szczególną tendencję, przeniknęła ją radością i dumą z przynależności do społeczeństwa ludzi radzieckich, do społeczeństwa ludzi — budowniczych komunizmu.

„Poezja zaczyna się tam, gdzie jest tendencja. „Ażeby jak najlepiej wykonać zamówienie społeczne, trzeba być w przednich szeregach swojej klasy, trzeba wraz z klasą wieść walkę na wszystkich frontach. Należy rozbić w puch bajkę o apolityczności sztuki" — pisał Majakowski w artykule „Jak robić wiersze" (1926). Ale już na długi czas przed tymi wypowiedziami swą poetycką praktyką potwierdził takie pojmowanie poezji. Pracując w czasie wojny domowej w „Oknach Rosta", pomagając hasłem, wierszem, plakatem w walce ludu o życie młodej władzy radzieckiej — Majakowski stworzył ten wzór działalności pisarza radzieckiego, do którego podciągali się później nasi poeci w latach Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny. I później, współpracując w gazetach, walcząc niezmordowanie z wszelkimi przejawami mieszczaństwa, Majakowski utrwalał w poezji ciągle ten sam temat — świetlane dzieje państwa radzieckiego.

Ze szczególną siłą dźwięczy ten temat w poematach „Włodzimierz Iljicz Lenin" i „Dobrze!" — szczytowych osiągnięciach jego twórczości.

* * *

Majakowski pierwszy połączył uczucie patriotyzmu radzieckiego z imieniem partii, z postaciami wielkich wodzów. Lenin i partia bolszewików — to dla Majakowskiego uosobienie nadziei całej ludzkości. W wierszach o Leninie Majakowski dał nieskazitelną formułę naszej miłości do wodza i do partii.

„Poetą bym nie był
Gdyby
nie o tym mówił mój wiersz —
w gwiazdach pięcioramiennych niebo
niezmierzonego oddziału R. K. P."

W poemacie „Włodzimierz Iljicz Lenin" stworzył Majakowski żywy, ludz-

DZIECKIM

ferencjach studenckich, a następnie prace wyróżnione zostają przedstawione na konferencjach międzyszkolnych. Wyróżnione prace są także często drukowane i nagradzane. Miałem możność zapoznania się z kilkoma pracami naukowymi studentów Wyższej Szkoły Technicznej im. Baumana w Moskwie, jednej z najstarszych Politechnik Związku Radzieckiego, i stwierdziłem wysoki teoretyczny poziom prac i dobre opanowanie metod doświadczalnych. Dwie z nich, a mianowicie: „Teoria utwardzania odlewów" G. F. Bałandina i „Kalorymetryczna metoda określania obrabialności metali" N. M. Kapustina, zasługują na szczególne wyróżnienie.

Opisując z jednej strony wysokie wymagania i rygory stosowane na wyższych uczelniach i z drugiej strony doskonałe wyniki studiów, należy z całym naciskiem podkreślić, że ustrój socjalistyczny stworzył młodzieży takie warunki, które umożliwiają całkowite zajęcie się nauką. Domy studenckie (każdy student zamiejscowy ma zapewnione miejsce w domu studenckim) oraz stypendia, które otrzymują wszyscy bez wyjątku — umożliwiają młodzieży ukończenie studiów w przepisanym czasie.

Młodzi absolwenci wyższych uczelni, którzy pragną poświęcić się pracy naukowej — znajdują szczególną opiekę i życzliwość. Stwarza im się takie warunki materialne, że mogą się oni tej pracy poświęcić całkowicie.

Na zakończenie chcę wspomnieć o działalności organizacji komsomolskich.

Działalność członków Leninowskiego Związku Młodzieży Komunistycznej polega na stale okazywanej szkole pomocy w walce z przeżytkami przeszłości, z mieszczańskimi obyczajami, walce z prostactwem, kłamstwem i tchórzostwem. Komsomolec stara się być wzorem studenta, pomaga koledze, uczy wytrwałości, w miarę możności pomaga profesorom i asystentom w spełnianiu ich wychowawczych obowiązków. Komsomolcy-studenci i kandydaci na pracowników naukowych-aspiranci, prowadzą badania naukowe i prace oświatowe.

Młody komsomolec N. W. Korolkow-laureat nagrody stalinowskiej za rok 1948 — wybitnie przyczynił się do skonstruowania niezwykłego przyrządu, tak zwanego elektro-integratora, który można nazwać mózgiem elektrycznym. Przyrząd ten służy do szybkiego rozwiązywania najbardziej złożonych równań różniczkowych i jest już stosowany w instytutach naukowo-badawczych. Inny aspirant-komsomolec J. P. Łapin — stypendysta stalinowski — pracuje w Instytucie Chemicznym Uniwersytetu Moskiewskiego im. Łomonosowa nad niezwykle ciekawym i trudnym zagadnieniem katalizatorów, ciał, które przyśpieszają reakcje chemiczne.



Na zdjęciu u góry: Tatiana Andronowna (stud. V r. fil.) w czytelni Biblioteki im. Lenina w Moskwie. U dołu: młodzi architekci radzieccy przy pracy

Można byłoby przytoczyć wiele przykładów uczestnictwa komsomolców w pracach naukowo-badawczych. Zatrzymam się na jednym jeszcze przykładzie niezwykłej pracy młodej komsomołki-etnografki L. F. Monogarowej, stalinowskiej stypendystki, która studiuje przeszłość plemienia Jazgulemów, zamieszkałego w mało dostępnych górach na pograniczu Afganistanu. Rozwój cywilizacyjny i kulturalny tego plemienia jest najwymowniejszym dowodem dobrodziejstw ustroju socjalistycznego, dzięki któremu plemię wegetujące w ustroju społecznym, przypominającym wczesny feudalizm, nie umiejące ani czytać ani pisać, plemię, które orało drewnianą sochą, znało jedynie mąkę morwową, rozcieraną w kamiennych dzieżach, mieszkało w chatach bez okien i pieców — dzisiaj posyła dzieci do 7-letnich szkół, gdzie nauczanie odbywa się w ich języku rodzimym, posiada opiekę lekarską, uprawia zboża. Do niedawna dzikie jeszcze plemię Jazgulemów — dzięki pracom oświatowym bratnich narodów Związku Radzieckiego korzysta z dobrodziejstw kultury i cywilizacji, z dobrodziejstw, które przyniósł ustrój socjalistyczny.

O ZAMÓWIENIU SPOŁECZNYM

W dyskusji o właściwy stosunek literatury do rzeczywistości — jedną z najbardziej kłopotliwych spraw jest sprawa tzw. zamówienia społecznego.

Dążenie do uspołecznienia, „uziemienia" literatury nie budzi już dziś zasadniczych zastrzeżeń, chodzi tylko o celowe i skuteczne metody realizacji. I tu zaczyna się moment dyskusji, w którym warto powołać się na przykład Włodzimierza Majakowskiego.

Przykład tego niezwykłego poety, jakkolwiek nie może służyć za wzór do łatwego naśladowania, odsłoni nam pewne istotne przyczyny nieprzemijalności literatury, wprzęgniętej w służbę społeczną.

W domu, w którym mieszkał Majakowski, zamienionym obecnie na muzeum, zgromadzono sporo pamiątek i podarunków od robotników. Te niezaprzeczalne dowody upowszechnienia jego poezji to nie tylko zasługa umiejętnej polityki kulturalnej. Świadczą one o atrakcyjności tematyki, bliskiej masom pracującym, i celowości formy najskuteczniej na nie działającej. Z jego wierszami na ustach walczyli i ginęli żołnierze radzieccy na frontach ostatniej wojny. To nie był tylko masowy, patetyczny gest!

Oto mały tomik notatek Majakowskiego „Jak pisać wiersze?". To wcale nie recepty, lecz zwierzenia o narodzinach jego własnych wierszy, które właśnie dzięki tematyce doraźnej i aktualnej przetrwały i zachowały swą żywotność. Można bez przesady powiedzieć, że nie ma zdarzenia w procesie kształtowania się nowej społeczności i nowego człowieka w Rosji lat 1917 — 30, który by w twórczości Majakowskiego nie znalazł wyrazu.

We wspomnianym wyżej tomiku opowiada Majakowski o zaproszeniu marynarzy floty bałtyckiej w grudniu 1918 r.: „Nie mogę przecież tym ludziam, marynarzom „Aurory", którzy robili Rewolucję i pełni są jej jeszcze, wygłaszać swoich starych wierszy, powstałych w innych czasach, o innej tematyce, obliczonych na innych słuchaczy. Tamte były policzkiem dla przesyconej publiki, którą drażniłem i wyśmiewałem. Jakże mógłbym to czytać marynarzom Floty Bałtyckiej..." —



I w trzy dni później recytował poświęcony im: „Lewą marsz", który zawdzięczał naglącemu ich zamówieniu.

A kiedy Jesienin popełnił samobójstwo (27.XII. 1927), ostatni jego, krwią pisany wiersz wywołał falę samobójstw, której nie można było położyć tamy ani zakazem czytania i konfiskatą, ani innym zarządzeniem administracyjnym. Majakowski odpowiedział wierszem, który sam uważał za najbardziej skuteczny społecznie. Chorobliwemu pesymizmowi ostatniej jesieninowskiej strofy — przeciwstawił żarliwą i trudną wiarę w jutro.

Bo zamówienie społeczne pojmował nie jako zewnętrzny bodziec, ale jako konieczność wewnętrzną, wynikającą ze ścisłego zespolenia życia własnego z życiem zbiorowości. Jako NAKAZ SPOŁECZNY.

Każde małe czy wielkie zdarzenie życia zbiorowego stawało się wewnętrznym przeżyciem, domagającym się kształtu w poezji, każde zaś przeżycie osobiste musiało swą ważnością społeczną dowieść dojrzałości do uzewnętrznienia w wierszu.

Dlatego nie było u Majakowskiego podziału — zaczajonego gdzieś na dnie u wielu szlachetnych nawet i pożytecznych pisarzy, — na poezję dla siebie i grona wybranych oraz poezję na powszechny użytek.

Nie było też podziału: liryka — epika. Element narracyjny i wzruszeniowy tworzył w jego wierszach stop równie trwały, jak w świadomości łączność wszystkiego, co osobiste, ze społecznym. Cel społeczny określał środki poetyckiego wyrazu.

Tu tkwi siła społecznego działania poezji Majakowskiego: w sugestywnym zespoleniu trzech składników: tendencji politycznej, liryzmu i formy poetyckiej.

*

Przykład Majakowskiego jest ilustracją przekonania, że klimat zamówienia sprzyja nie tylko rozwojowi twórczości drobnych rękodzielników, ale i potężnemu wzrostowi fabryk i hut piękna.

Kazimierz Koszutski

19 kwietnia b. r. minęła rocznica śmierci Włodzimierza Majakowskiego piewcy Rewolucji Październikowej i budownictwa ustroju socjalistycznego



W Akademii Sztuk Pięknych Gruzińskiej Republiki Radzieckiej młody rzeźbiarz G. Nikołaidze pod fachowym nadzorem profesora pracuje nad monumentalnym posągiem Piewcy Rewolucji.

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

* * *

Chwalił nie będę dla rymu
ani z powinności
wszystkich
poczynań naszych.
Ja
pół ojczyzny mógłbym z ziemi skosić
a pół odbudować,
wprzód wykąpawszy.
Ja z tymi,
co wyszli
budować
i czyścić
w ciągłej
gorączce
dzień w dzień.
Ojczyznę
sławię
tę,
która dziś jest,
lecz po trzykroć —
tę, która będzie.
Ja
planów naszych
lubię olbrzymy,
sążniste
kroki
rozmachu.
Raduję się
marszem,
którym kroczymy
do pracy
i do ataku.
Widzę —
gdzie śmiecie dziś gniją bezpłodnie,
gdzie tylko ziemia prosta i pozioma —
na sążeń widzę
i spod niej
wyrastają
komuny
domy.
I diabli
ufność
do zbóż bożych biorą,
smętnych
sianeczka stert,
i przebijają
już traktory
skorupę
chłopskich serc.
I plany,
co dawniej
na stacjach czół
zatrzymywał
nędzy hamulec,
dziś
rosną
w dni błękitnych kopułę,
w stali kształt
i w kamieniu formując.
I
jako wiosnę ludzkości,
zrodzoną
w trudach i boju,
opiewa
ojczyznę
mój głos dziś,
republikę moją!

(przełożył Stanisław Jerzy Lec)

cznej Ojczyzny

obraz wielkiego wodza.
„On taki, jak wy
i ja,
taki sam ściśle
tylko, być może,
na twarzy
jego,
niż nasze czoło,
bardziej zmarszczyły myśli
i wargi jego twardsze
i bardziej kpiące, niż nasze".

Majakowski mówi o ogromnym znaczeniu Lenina dla rewolucji, dla partii, dla narodu radzieckiego.

„Partia i Lenin —
to bliźniacy — bracia
kto bardziej
jest matce historii cenny?
Mówimy — Lenin
rozumiemy — partia,
mówimy — partia
rozumiemy —
Lenin".

Do tego wielkiego tematu Majakowski coraz to powraca w swych wierszach. Partia, jej wielcy wodzowie — oto źródła jego dumy narodowej, radzieckiego patriotyzmu. *Partyjność* Majakowskiego wyraziła się z całą siłą we wspaniałych wierszach:

„Ja chcę
żeby z bagnetem
porównywać pióro
porównywać z żelazem
i z produkcją stali,
i o robocie wierszy
by przed Politbiurem
sprawozdanie
składał Stalin".

Poemat „Dobrze" jest pierwszym wielkim utworem poezji radzieckiej, który utrwalił twórczy patos państwa radzieckiego, optymistyczną filozofię komunizmu.

Poeta zwraca się do bojowników, którzy padli za rewolucję:

„Ciszej, towarzysze, śpijcie...
Wasz
kraj-podrostek
z każdą
oślepiającą
wiosną,
krzepnie,
silny i wyniosły
. . . .
śpijcie
ciszej, towarzysze...,
Kto
wasz spokój zakłóci?
Wstaniemy,
bagnety najeżywszy
Na pierwszy rozkaz:
„Na wroga!"

Jest to pozgonne poległym bojownikom rewolucji. Jest to równocześnie pozgonne bojownikom Czerwonej Armii, którzy z wierszami Majakowskiego szli w bój w dni ostatniej wojny.

W poemacie jest dużo światła, dużo radości, dużo wzruszenia ludzi wyzwolonych...

„Ja
kulę ziemską
chyba całą
obszedłem
i życie —
jest dobre,
i żyć
jest dobrze".

Majakowskiego, radzieckiego człowieka, cieszy każda cecha naszego życia radzieckiego, każdy objaw jego rozwoju; wszystko to wzmaga jego radziecką dumę.

„Ulica —
moja
domy —
moje
lampy
świecą.
„Ceny
zniżone".
Opierzać się zaczęła
moja spółdzielczość".

Moi są delegaci w Mossowiecie. Moje są fabryki. Moja milicja. Książki na wystawach. Jak zawsze, poeta stwierdza jedność swej poezji z życiem ludu.

„Cieszę się —
oto mój trud
zlewa się
z trudem
mojej republiki".

Idą czerwonoarmiści. Majakowski znowu podkreśla swój naściślejszy związek z życiem radzieckim: „Wasi wrogowie są moimi wrogami". Ta wielka miłość do ojczyzny, do ludzi radzieckich, którą poezja Majakowskiego wyrażała tak silnie, zawsze będzie wzorem dla naszej poezji. Na wieki całe, dla wielu, wielu pokoleń ludzi radzieckich napisane zostały te słowa:

„Życie jest piękne
i zadziwiające
do stu lat
rosnąć
nam
bez starości.
Rok po roku
rosnąć
naszej dzielności,
Sław,
młocie i wierszu,
ziemię młodości".

Majakowski w jasny sposób rozumiał swe „miejsce w szeregu robotniczym", swoje zadania i powołanie:

„Ja
całą swą
dźwięczną siłę poety
tobie oddaję,
klaso, która nacierasz".

Patriotyzm Majakowskiego znalazł dobitny wyraz w wierszach, pisanych za granicą, które dźwięczą dziś z nową przekonywającą siłą agitacyjną.

Niedawno Amerykanie zabronili wydawania utworów Majakowskiego w Bizonii. Francuski minister oświaty nie pozwolił rektorowi Sorbony udzielić sali na wieczór, poświęcony pamięci Majakowskiego. Majakowski i teraz wzbudza strach w nowych podżegaczach wojennych, żyje w sercach narodów miłujących pokój, bierze udział w w tej walce, którą prowadzą dziś demokratyczne siły ludzkości przeciw nowej wojnie. Temat radzieckiego patriotyzmu znalazł niezwykle silny wyraz w jednym z najlepszych wierszy Majakowskiego — „Wierszu o radzieckim paszporcie". Dewizą życiową milionów ludzi radzieckich stały się nieśmiertelne słowa:

„Czytajcie,
zazdrośćcie,
jam
obywatel
Związku Republik Rad."

Idea komunizmu, miłości do partii i wodzów naszego narodu — oto wielkie podstawy tendencyjnej i bojowej poezji Majakowskiego. Nieocenione znaczenie Majakowskiego dla narodu i dla historii rozwoju naszej literatury polega na konsekwentnej ideowości i atakującym, rewolucyjnym duchu jego wierszy.

Nie widziałem, ani nie słyszałem żywego Majakowskiego. Chodzę po placu jego imienia i — poeta radziecki nowego pokolenia — myślę o jego wielkich tradycjach.

Z każdą linią swego wiersza idę do poezji Majakowskiego, ażeby porównać moją miłość z jego miłością, moją nienawiść do wrogów — z jego nieubłaganą nienawiścią, moją pracę — z jego niezmordowaną pracą — i szczęśliwy jestem, że w poezji radzieckiej jest ktoś, kto przewodzi, jest prawoskrzydłowy, do którego należy równać, chociażbyś był nawet i lewoskrzydłowym — i nie mógł nawet marzyć o dorównaniu mu wzrostem.

Tłum. J. P.



Słynny fizyk angielski W. Blackett, odznaczony nagrodą Nobla, opublikował pracę pod tytułem: „Praktyczne i militarne konsekwencje bomby atomowej". Ukazanie się książki wywołało w Anglii olbrzymią sensacje.

W. Blackett był uczestnikiem Kongresu Pokoju.

KSIĄŻKA O BOMBIE ATOMOWEJ

Do niedawna jeszcze bomba atomowa była głównym atutem w ręku imperialistów angloamerykańskich, dążących do rozpętania nowej pożogi wojennej i panowania nad światem. Od blisko 4 lat reakcyjna prasa państw kapitalistycznych stara się przekonać społeczeństwa swych krajów, że posiadanie przez Stany Zjednoczone tajemnicy bomby atomowej przesądza z góry wynik przyszłego konfliktu, do którego coraz wyraźniej dążą monopoliści U. S. A. i W. Brytanii.

Obecnie tajemnica bomby atomowej przestała istnieć. Nie chodzi tutaj o stronę techniczno-naukową (która też zresztą przypuszczalnie już nie istnieje) lecz o stronę psychologiczną.

Strach przed bombą atomową powstał w momencie zrzucenia jej na Hiroszimę i Nagasaki. — W jakim celu zrzucono te 2 bomby, które pochłonęły życie 130.000 istot ludzkich? Czy było to konieczne? Te pytania stawiali sobie ludzie, których nie zadawalały oficjalne wyjaśnienia Departamentu Stanu, jakoby 2 bomby rzucone na Japonię zaoszczędziły życie setek tysięcy żołnierzy amerykańskich.

Kilka miesięcy temu znakomity uczony angielski wykazał, że bombardowanie atomowe Hiroszimy bynajmniej nie było wymierzone przeciw Japonii i że nie zmniejszyło jej zdolności obronnej; skierowano je przeciwko **Związkowi Radzieckiemu**. Bombardowanie nastąpiło na 2 dni przed terminem — ustalonym zresztą kilka miesięcy wcześniej przez szefów trzech mocarstw — w którym Związek Radziecki miał przystąpić do wojny przeciw Japonii i rozpocząć ofensywę w Mandżurii.

Bombę atomową, którą dopiero 16 lipca wypróbowano w New Mexico, w wielkim pośpiechu przewieziono na Daleki Wschód, **aby móc w ten sposób uprzedzić lub przynajmniej zmniejszyć rezultaty ofensywy radzieckiej**, zwiększając w ten sposób prestiż armii amerykańskiej. To było główną przyczyną, która uniemożliwiła następnie Związkowi Radzieckiemu wzięcie udziału w kontroli nad Japonią.

Do takiego sensacyjnego stwierdzenia dochodzi w książce p. t. **„Polityczne i militarne konsekwencje bomby atomowej"** słynny fizyk angielski **W. Blackett**, odznaczony w 1949 roku nagrodą Nobla.

Stwierdzenie to nie jest jednak dla autora celem samym w sobie; największym niebezpieczeństwem bomby atomowej był fakt, że szerokie masy społeczeństwa nie zdawały sobie sprawy, w jakich warunkach odbyło się bombardowanie Hiroszimy, co ułatwiało podżegaczom propagowanie psychozy atomowej. Celem książki Blacketta jest właśnie w pierwszym rzędzie obalenie tej opinii umyślnie propagowanej przez oficjalne koła państw bloku imperialistycznego.

Uczony światowej sławy — **HALDANE nazwał ją „najwybitniejszą książką 1948 roku"** dodając, że jej rozpowszechnienie „może wywrzeć decydujący wpływ na politykę państw europejskich".

Co więcej — nawet angielskie sfery rządowe nie mogły przejść do porządku dziennego nad wielkim wydarzeniem, jakim stało się w Anglii wydanie książki. Nie podlegająca dyskusji kompetencja prof. Blacketta w dziedzinie badań atomowych uznana była przez rząd W. Brytanii, który mianował go członkiem Komisji dla Badań Atomowych. Poza tym prof. Blackett był w czasie I wojny światowej oficerem marynarki brytyjskiej oraz współpracował ściśle z dowództwem alianckim w czasie II wojny, jest więc uważany za specjalistę od zagadnień wojskowych.

Nie można go też było przedstawić jako agenta „na usługach Kominternu". Nie będąc marksistą, Blackett znany był jednak w kołach postępowych jako jeden z nielicznych uczonych brytyjskich umieszczonych przez Hitlera na liście tych, którzy powinni być natychmiast aresztowani w razie inwazji Anglii przez wojska hitlerowskie.

Imperialiści angloamerykańscy stanęli więc wobec książki Blacketta zupełnie bezradni. Książka ta **odsłania antydemokratyczną politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii; wykazuje, że bomba atomowa nie może mieć decydującego wpływu na losy przyszłej wojny; obala teorię wojny prowadzonej „za naciśnięciem guzika"**, przy której pomocy politycy amerykańscy starali się uśpić czujność swego własnego narodu.

O książce Blacketta mówiło się już wiele; zajęto się nią szczególnie w ZSRR, gdzie wkrótce ukaże się jej tłumaczenie. Prasa radziecka docenia jej wartość, określając ją jako **„cenną broń w walce o trwały pokój"**. Książka znalazła też silny oddźwięk w kołach postępowych całego świata. W obliczu takiego stanu rzeczy prasa oraz rządy imperialistyczne musiały się ograniczyć do stworzenia wokół autora i jego dzieła „lodowej kurtyny". Przewodniczący Komisji do Badań Atomowych, Anderson, wygłosił przed mikrofonem radia brytyjskiego krótką pogadankę, w której w grzeczny sposób potępił byłego podwładnego.

W obawie, że zbyt ostra krytyka przyczyniłaby się do jeszcze większego rozpowszechnienia książki Blacketta, prasa określiła ją jako „oryginalną", dodając, że zbyt wiele wagi nie należy do niej przywiązywać.

Wszystkie te łamańce nie są jednak w stanie przeszkodzić rozszerzeniu się prawdy stwierdzonej przez Blacketta. **Tajemnica bomby atomowej nie tylko przestała istnieć, lecz okazała się jeszcze większym „bluffem" niż dotychczas przypuszczano.**

Sądzimy, że byłoby wskazane możliwie śpiesznie przełożyć książkę prof. Blacketta na język polski. Jest ona przecież **argumentem i bronią w walce o pokój.** m.

NOTES MEDYKA

NIE CHCEMY straszyć Szan. Czytelników, ale tak często wypowiadane przez nas samych i naszych bliskich zdanie: „Brzuch mnie boli!" — w pewnych, bardzo zresztą rzadkich wypadkach oznaczać może obecność niebezpiecznych stanów chorobowych, umiejscowionych w korze mózgowej. Prace prof. Bykowa (ob. „Po Prostu", Nr. 4 (42), str. 6) stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, iż narządy wewnętrzne posiadają w korze mózgu „reprezentację", i to zarówno czuciową, jak i zarządzającą ich funkcjami.

Śmiałe to odkrycie nasunęło neurologom ormiańskim, Awakianowi i Czilingarianowi („SOWIETSKAJA MIEDICINA", Nr. 11, 1948 r.), myśl, iż wczesne rozpoznawanie procesów patologicznych toczących się w mózgu, oprzeć można na dolegliwościach narządów wewnętrznych, gdyż schorzenia odpowiednich pól kory, nie odczuwane bezpośrednio, powinny się „rzutować" na reprezentowane organy.

Aby potwierdzić swe przypuszczenia, uczeni, jak to zwykle się dzieje w badaniach medycznych, rozpoczęli swe prace „od drugiego końca"; obserwowali mianowicie rannych, u których odłamki pocisków utkwiły w korze mózgu. Wkrótce hipoteza Awakiana i Czilingariana poparta została dowodami: ranni tacy w istocie po 2 — 3 miesiącach od zranienia poczynają doznawać uczucia ciężaru i bólu w klatce piersiowej lub jamie brzusznej. Czynnikiem, wywołującym te dolegliwości, były, jak stwierdzono, nie same odłamki, lecz wniesiona przez nie infekcja, doprowadzająca do powstanie ropni lub torbieli mózgowych. Zbudowana na tej podstawie metodyka rozpoznawania schorzeń mózgu, nazwana „semiotyką wisceralną", pozwala nie tylko ustalić istnienie pola podrażnienia w korze, ale nawet je umiejscowić. Tak np. dolegliwości przewodu pokarmowego wskazywać mogą na proces zapalny w płacie skroniowym, a bóle w okolicy serca — głównie na sprawy chorobowe płata ciemieniowego.

Wyniki tych badań przytaczamy, jako piękny przykład współdziałania medycyny teoretycznej z praktyczną; przy czym obie te dziedziny wzajemnie się tu uzupełniają i wzajemnie wytyczają sobie tor dalszych poszukiwań. rf.

Instytut Badawczy Budownictwa potrzebuje naukowców

Dom przy ulicy Narbutta 26 w Warszawie nie różni się z zewnątrz niczym szczególnym od otaczających go domów mieszkalnych. Mieszczą się tu jednak laboratoria, pracownie naukowe i biura Instytutu Badawczego Budownictwa — ważnej dla naszej gospodarki placówki naukowej.

Powstały w 1945 r. Instytut zajmował się w pierwszym okresie istnienia zagadnieniami czysto praktycznymi, wykonując zlecenia dawane przez państwowe instytucje, urzędy i przedsiębiorstwa budowlane. Oceniano próbki materiałów, badano ich wytrzymałość, ustalano odpowiednie proporcje w zależności od pożądanej wytrzymałości itp. Załatwianie tych zleceń i dziś jeszcze pochłania większą część pracy Instytutu, ale obok tego prowadzi on poważne prace naukowe w zakresie badań technologiczno-materiałowych dla budownictwa, budowy dróg, konstrukcji budowlanych, nawierzchni drogowych oraz organizacji i wykonywania tych budowli.

Aby przekonać się, jak wielkie znaczenie mają te prace dla rozwoju polskiego budownictwa, wystarczy zapoznać się z niektórymi zagadnieniami, opracowanymi przez Instytut —: wynalezienie nowych konstrukcji — w miejsce deficytowych dziś stali i drewna (oszczędnościowe konstrukcje drewniane, beton sprężony, nowe metody fundamentowania); ustalenie nowych typów nawierzchni drogowych; badania nad wykorzystaniem materiałów odpadkowych — gruzu ceglanego, kamienia wielkopiecowego i kotłowego, odpadków drewna, trzciny itp.; z innego rodzaju zagadnień: powiększenie bezpieczeństwa pracy przy budowie, zmniejszenie kosztów ogólnych w budownictwie, wprowadzenie nowych metod pracy (np. murarka zespołowa albo trójkowa).

Jak z tego wynika, Instytut prowadzi działalność, zakrojoną na szeroką skalę, stąd konieczność należytej organizacji pracy i dobór odpowiednich sił fachowych.

I. B. B. dzieli się na dziewięć działów: laboratoryjny, technologiczno-materiałowy, budowlany, drogowy, dydaktyczno-naukowy, racjonalizacji robót budowlanych i drogowych, wydawniczy, planowania i inwestycji oraz administracyjny. Poszczególne działy dzielą się na referaty, lub laboratoria. I tak np. w dziale laboratoriów mamy następujące laboratoria: chemiczne, wytrzymałościowe, kamienno-betonowe, ceramiczne, badania gruntów, technologii drewna.

Przy każdym referacie utworzona jest nadto Komisja Naukowa (jest ich obecnie czynnych piętnaście), złożona z wybitnych przedstawicieli nauki i przemysłu; zadaniem Komisji jest planowanie prac naukowych z danej dziedziny, wykonywanie samodzielnych prac naukowych, zleconych przez Instytut. Mają one zresztą w ogóle charakter doradczy. Prace zlecone przydzielane są również osobom spoza Komisji oraz poszczególnym placówkom naukowo-doświadczalnym poza Instytutem. I tak np. Stacja Doświadczalna Przemysłu Mineralnego i Budownictwa Akademii Górniczej w Krakowie prowadzi badania nad surowcami mineralnymi i opracowuje niektóre zagadnienia z zakresu geologii stosowanej. Zakład Żelbetnictwa Politechniki Gdańskiej opracowuje zagadnienie betonów organicznych i stosowania trzciny w budownictwie itp.

Kontakt Instytutu z uczelniami poprzez profesorów i poszczególne zakłady naukowe — jest dość ścisły, brak jednak zainteresowania samych studentów działalnością I. B. B.

Szeroki krąg współpracowników naukowych spośród profesorów wyższych uczelni technicznych i wybitnych fachowców-praktyków nie wypełnia *luki, istniejącej wśród stałych pracowników Instytutu.*

Ciasnota pomieszczenia i brak personelu naukowego — to dwie bolączki Instytutu, nie pozwalające na pełną realizację stojących przed nim zadań. Budowany obecnie dla I. B. B. w pobliżu Politechniki gmach pozwoli na uruchomienie wszystkich laboratoriów, urządzeń technicznych i pracowni naukowych; gmach pomieści 800 pracowników!

Uwaga, studenci uczelni technicznych, zamierzający poświęcić się pracy naukowej: Instytut Badawczy Budownictwa w Warszawie potrzebuje pracowników naukowych!

R. Mark.

O czym chemicy wiedzieć powinni

Przemysł chemiczny ma być w Polsce obok górnictwa węglowego najbardziej rozwiniętą gałęzią wytwórczości. Min. H. Minc stwierdził na Kongresie Zjednoczeniowym, że przemysł ten ma w ramach Planu Sześcioletniego stać się drugim po węglu **„narodowym przemysłem polskim"**.

Na skutek okupacji i działań wojennych przemysł chemiczny poniósł olbrzymie straty, których bynajmniej nie wyrównały zakłady przejęte na Ziemiach Odzyskanych, również w poważnym stopniu zniszczone. Lata 1945—46, będące okresem reorganizacji przemysłu oraz intensywnych wysiłków w celu uruchomienia jak najszerszej produkcji przy jak największym rozszerzeniu asortymentu wytwarzanych artykułów, minęły w przemyśle chemicznym pod znakiem bardzo poważnych osiągnięć (między innymi zaspokojono krajowe zapotrzebowanie na nawozy sztuczne).

Dalsze poważne osiągnięcia przyniósł rok 1947, pierwszy rok Planu Trzyletniego. Wartość produkcji 1947 wyniosła 57,5 mil. złotych według cen z 1937 r. i była o 2,4 proc. większa od wartości ustalonej planem oraz o przeszło 46 proc. większa od wartości produkcji 1946.

Jednocześnie zanotować trzeba poważne wkłady inwestycyjne. Odbudowano wiele zakładów o ogromnym znaczeniu gospodarczym.

Te osiągnięcia produkcji i odbudowy stworzyły podstawę do pomyślnego wykonania zadań produkcyjnych w roku 1948, wskutek czego już w pierwszych dniach listopada ub. r. przemysł chemiczny zameldował wykonanie planu rocznego. Ogólna wartość wyrobów do końca roku przewyższyła liczbę 94,7 mil. zł wg. cen z roku 1937, co stanowi 122 proc. planu. W produkcji poszczególnych artykułów wykonano plan jak następuje: karbid — 119 2 proc, kwas solny 118,6 proc, sól glauberska — 125 proc., superfosfat — 118,2 proc., azotniak — 117,1 proc., saletrzak — 119,7 proc., produkty benzolowe — 108,6 proc., tlen — 129,7 proc. ,produkty smołowe — 116,1 proc., barwniki — 135 3 proc., mydło — 104,7 proc., farby — 109 4 proc., dętki — 116 proc., opony — 125 proc., wyroby gumowe — 120 proc. itd.

Roczny plan eksportowy wykonano w 103 proc., a plan sprzedaży wolnodewizowej w 187,5 proc.

Poważne osiągnięcia przemysłu chemicznego w r. 1948, wysoki wzrost produkcji, wykonanie rocznego planu ze znaczną nadwyżką, dalsze postępy prac inwestycyjnych — oto konkretne podstawy, na których opierając się przemysł chemiczny przystąpił do realizacji zadań w ostatnim roku Planu Trzyletniego. Wzrost produkcji w r. bież. rozszerzy się jeszcze bardziej, niż w latach poprzednich. Poważne zadanie wyznacza jednocześnie Plan 1949 w zakresie wzrostu jakości i ulepszenia asortymentu wyrobów, dalszego usprawnienia procesów wytwórczych i wzrostu wydajności pracy. Toteż w tym roku uruchomione zostanie 6 nowych zakładów chemicznych oraz szereg nowych działów w zakładach już istniejących. Wreszcie bardzo duże zadania stoją przed przemysłem chemicznym w zakresie akcji oszczędnościowej.

Rzucona przez min. Minca zapowiedź potężnej rozbudowy przemysłu chemicznego stanowiła niespodziankę dla szerokich warstw społeczeństwa, gdyż dotychczasowe nasze osiągnięcia w tej gałęzi gospodarki i jej możliwości rozwojowe nie były dostatecznie spopularyzowane, pozostając w cieniu sukcesów produkcyjnych górnictwa, przemysłu metalowego, hutniczego czy włókienniczego. Tymczasem możliwości rozwojowe przemysłu chemicznego w Polsce — ze względu na dogodną bazę surowcową (złoża węgla kamiennego i brunatnego, torfu, kamienia wapiennego, soli kuchennej, cynku) — są olbrzymie, zaś jego produkty są szczególnie potrzebne w innych gałęziach wytwórczości; wystarczy wspomnieć o roli, jaką odgrywają chemikalia w przemyśle włókienniczym (barwniki), skórzanym (garbniki), szklarskim (soda), węglowym (mat. wybuchowe), papierniczym (środki bielące) itd. Poziom uprzemysłowienia kraju uwarunkowany jest więc w dużym stopniu rozwojem produkcji chemicznej.

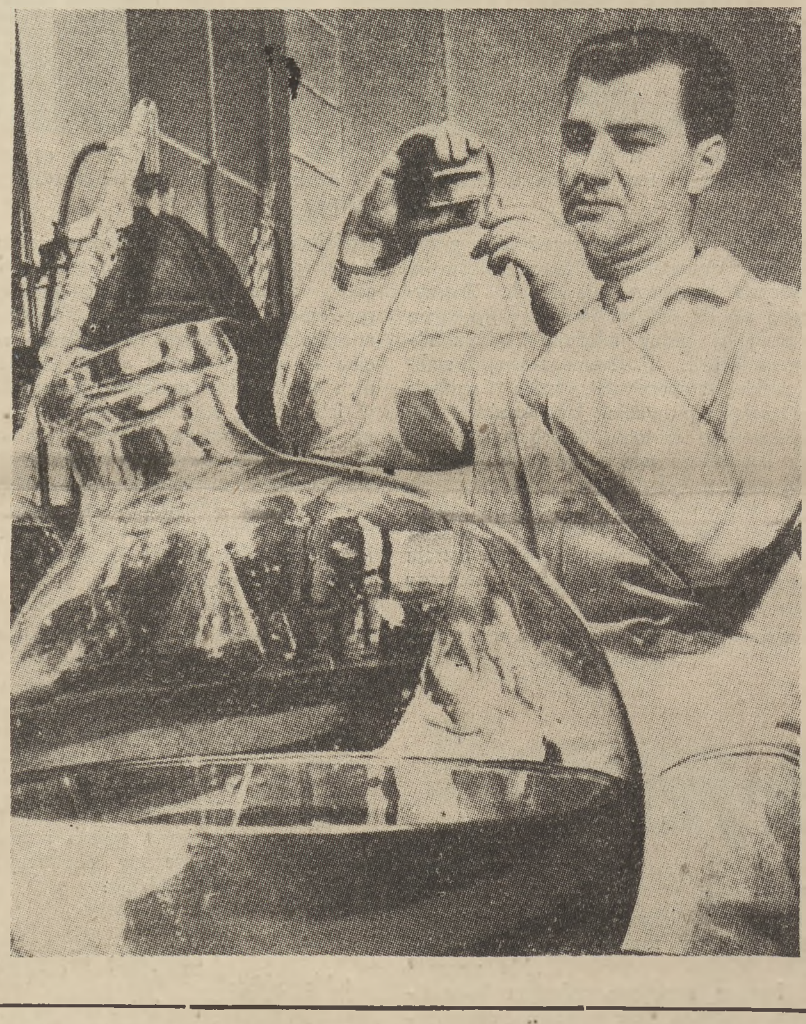
Znaczenie przem. chemicznego dla gospodarki narodowej kraju rozwijającego się w kierunku socjalizmu ocenić należy także pod innym kątem widzenia: zasadniczą cechą produkcji chemicznej jest **przetwarzanie stosunkowo mało cennych materiałów wyjściowych na wysokowartościowe produkty końcowe.**

Oceniając sześcioletni plan rozbudowy przemysłu z punktu widzenia tempa jego rozwoju można by nie bez racji plan ten określić jako **plan chemii** — Wartość produkcji chemicznej ma wzrosnąć w 1955 roku trzykrotnie (powstanie 25 nowych wielkich zakładów chemicznych), zatrudnienie wzrośnie dwukrotnie, wydajność o około 60 proc. Ten program jest przedsięwzięciem całkowicie wykonalnym, niemniej urzeczywistnienie jego będzie wymagać niezmiernie dużego wysiłku i nagromadzenia poważnych zasobów materialnych — a będzie to zaledwie pierwszy, zresztą poważny krok w unowocześnieniu i rozwoju tej gałęzi wytwórczej naszej gospodarki narodowej.

Taki wzrost tempa produkcji, jaki notujemy w polskim przemyśle chemicznym, jest nie do pomyślenia w systemie kapitalistycznym, w którym inwestorzy kierują się wyłącznie motywem zysku. Inaczej jest w ustroju, w którym państwo kieruje się przede wszystkim dążnością do ogólnego gospodarczego rozwoju kraju, gdzie możliwe jest, jak to ma miejsce w przemyśle chemicznym, postawienie gałęzi produkcji dotąd niedostatecznie uprawianej — na naczelnym miejscu w rzędzie narodowych przemysłów kraju.

Takie właśnie zadanie stawia sobie przemysł chemiczny w Planie Sześcioletnim.

Jerzy Wesołowski



Telegram protestacyjny MZS w sprawie studentów Wenezueli

Międzynarodowy Związek Studentów wystosował do sekretarza Organizacji Narodów Zjednoczonych telegram protestacyjny przeciw sytuacji młodzieży studenckiej w Wenezueli. W państwie tym trwa strajk 20.000 studentów, wszystkie uczelnie i domy akademickie są zamknięte. Brutalne represje policji nie mogą przełamać zdecydowanej postawy studentów.

Związemy teorię z praktyką

W roku bieżącym wkraczamy na tory gospodarki planowej w dziedzinie pracy na roli. Wymaga to zespolenia wszystkich sił dla realizacji wielkiego celu. Zjednoczyć się muszą naukowcy i praktycy: badacze-fizjologowie, botanicy, geologowie, gleboznawcy, zoologowie — rolnicy agronomowie i chłopi.

Na posiedzeniu Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego (PINGW) w kwietniu br. minister rolnictwa i ref. roln., Dąb-Kocioł, zwrócił się z apelem do naukowców:

„Związcie się w swej pracy naukowej z organizacjami gospodarczymi i społecznymi na wsi, służcie im czynną radą, wpływajcie na postęp i podniesienie wydajności w rolnictwie".

Słowa ob. ministra wywołały żywy oddźwięk wśród ludzi nauki, czego dowodem są poniżej zamieszczone wypowiedzi.

KORZYSTNE WARUNKI DLA ROZWOJU NAUKI

Dziekan Wydz. Rolnego SGGW w Warszawie, **prof. St. Turczynowicz,** stwierdza:

„Apel ob. ministra Dąb-Kocioła do naukowców o współpracę nad podniesieniem kultury wsi musi być uznany przez wszystkich za najzupełniej racjonalny i zrozumiały. Pracownicy naukowi SGGW już od dawna poświęcają tej dziedzinie dużo czasu i pracy — wspomnę tu prof. Pomorskiego — a i obecny skład pracowników bierze żywy udział w działalności społeczno-oświatowo - naukowej, tak, że apel ob. ministra rolnictwa znajduje żywy oddźwięk w sercach i umysłach wszystkich naukowców SGGW".

Kierownik Zakładu Hodowli Ogólnej SGGW, **prof. dr Władysław Herman** oświadcza:

„Apel ministra Dąb-Kocioła musi wywołać jak najgorętszy oddźwięk wśród polskich naukowców.

Nie wyobrażam sobie, by mógł znaleźć się dziś w Polsce nawet jeden pracownik na polu nauki rolniczej, który na apel ministra nie odpowiedziałby pogłębieniem swych badań, nastawieniem ich na aktualne zagadnienia gospodarcze i jak najrychlejszym oddawaniem osiągniętych wyników dla dobra ogółu — do szerokiego zastosowania w praktyce.

Polski rząd ludowy stwarza wyjątkowo korzystne warunki dla rozwoju nauki. Odpowiemy na to wzmożoną pracą. Naukowcy polscy muszą stać się czołową grupą w walce o dobrobyt i szczęście szerokich mas pracujących".

ZWIĄŻEMY NAUKĘ Z PRAKTYKĄ

Kierownik Zakładu Sadownictwa SGGW, **prof. S. A. Pieniążek:**

„Nie ma chyba nic bardziej wzruszającego w Polsce Ludowej, jak pęd do nauki, jaki się obudził w masach.

Wystarczy przysłuchać się w warszawskim tramwaju rozmowie słuchaczy różnych wieczorowych kursów dla dorosłych. Podobny pęd do nauki zaczął się już na wsi. My, naukowcy, winniśmy dołożyć wszelkich starań, aby dostarczyć mu bogatej treści. Sami nie podniesiemy nauki rolniczej na poziom taki, na jakim chcemy ją widzieć.

Musimy stworzyć wielotysięczną armię chłopów, zainteresowanych nauką rolniczą, postępem rolniczym.

Tylko wraz z nimi i przez nich podniesiemy naszą produkcję rolniczą. Dlatego ze szczególnym entuzjazmem podejmiemy apel ob. ministra w sprawie najściślejszego powiązania nauki z praktyką".

Doc. dr St. Sakowicz ze Studium Rybackiego SGGW:

„Apel ministra rolnictwa i ref. roln. z entuzjazmem został przyjęty wśród naukowców zajmujących się rybactwem. Ścisła i bliska współpraca da tym bardziej dobre wyniki, gdyż największe użytki rybackie zostały upaństwowione. Powołanie do życia Instytutu Rybackiego i powiązanie go przez łączników z ośrodkami rybackimi, urzeczywistni związek nauki z praktyką w tej dziedzinie".

LAUREACI NAGRODY STALINOWSKIEJ



P. W. ABROSIMOW
architekt



S. J. CZERNYSZEW
architekt

Laureaci Nagrody Stalinowskiej, którą otrzymali za projekt 25-piętrowego gmachu Państwowego Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie. Niedawno odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy budynek. Na uroczystości przemawiał m. in. rektor uniwersytetu akademik Niesmiejanow, oraz członek Akadademii Literatury Rudniew.

MOSKIEWSKI TEATR DRAMATYCZNY

Zmarły w czasie ostatniej wojny Michał Kalinin, robotnik-filozof, wielki rewolucjonista i przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR, mówił w roku 1938: „U nas, w państwie radzieckim, teatr jest potężnym narzędziem oświecenia mas, ogromnym czynnikiem wykształcenia ludu, środkiem poznania kultury".

Żywym dowodem słuszności tego poglądu jest występujący obecnie w Polsce Moskiewski Teatr Dramatyczny pod kierownictwem artystycznym laureata premii stalinowskiej — Mikołaja Ochłopkowa. Teatr ten przywiózł ze sobą całe bogactwo socjalistycznego realizmu, zaprzeczające rzekomej sprzeczności między artyzmem a prawdą życiową i społeczną.

Rodowód artystyczny Ochłopkowa, który w latach 30-tych pozostawał pod wpływami kierunków formalistycznych, nie tylko nie zaciążył ujemnie na jego obecnej twórczości, lecz przeciwnie: przełom w świadomości znakomitego artysty pozwolił mu wpleść wszystkie artystyczne umiejętności w służbę prawdy społecznej i jej miarą je mierzyć.

W zrozumieniu nowego „widza, szukającego w teatrze odpowiedzi na niepokojące go problemy, widza namiętnego i aktywnego" już w roku 1939 M. Ochłopkow pisał: „Nie potrzeba nam niczego, co nie jest w stanie dać [illegible] gdy nie dawało wielkości sztuce. Futuryzm, kubizm, konstruktywizm i inne podobne kierunki nigdy niczego wielkiego nie stworzyły. Wielkie — to ludowe. Możesz być choćby na pierwszym szczeblu drabiny, prowadzącej do ludu, ale musisz być na tej drabinie, na tej, nie na żadnej innej, jeśli chcesz stworzyć teatr".

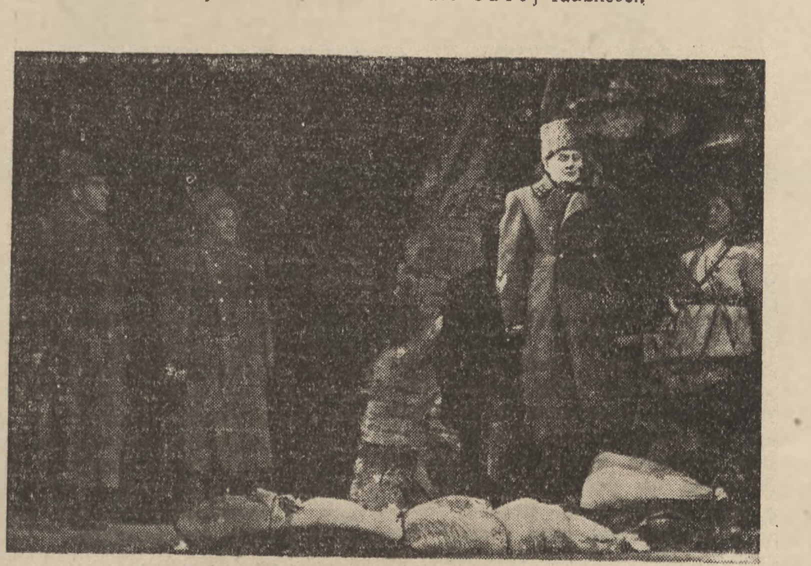
I po latach poszukiwań M. Ochłopkow dochodzi do świetnych osiągnięć realizmu socjalistycznego: podstawą jego reżyserii staje się głęboka, marksistowska koncepcja ideowa oraz gra zespołowa.

Moskiewski Teatr Dramatyczny staje się głównie teatrem współczesnej dramaturgii, aktualnych problemów. Każde jego przedstawienie pokazuje prawdę życiową, rzeczywistość w jej rewolucyjnym rozwoju, nierozwiązalną więź z ideową przebudową i wychowaniem społeczeństwa w duchu socjalizmu.

Teatr rozpoczął swoje występy w Warszawie od sztuki Mikołaja Wirty „Wielkie dni". Jest to próba pokazania na scenie, uwiecznienia bohaterskiej epopei stalingradzkiej.

Lipiec roku 1942. Niemcy nacierają na Kaukaz i Don. Sytuacja jest bardzo ciężka. Uratować Związek Radziecki i całą Europę może klęska wroga pod Stalingradem, gdzie skupione są największe siły niemieckie. Gdy Churchill wyraża zwątpienie w możliwość ocalenia Stalingradu — „Gdzież jest ta siła, która by mogla ocalić Stalingrad?" — Stalin odpowiada: „Taka siła istnieje; nazywa się Związek Radziecki". I wojsko i ludność będą bronić Stalingradu do ostatniej kropli krwi. Na frontach toczą się zażarte boje... giną ludzie... ale na Kremlu czuwa Stalin, dzień i noc obmyśla plany strategiczne w ścisłej łączności z frontem.

Świetnie odegrana przez L. N. Swierdlina rola Stalina stwarza sugestywne wrażenie autentyczności. Widowni udziela się nastrój skupienia i powagi, którą roztacza Stalin. Wielkość jego staje się bliska i zrozumiała. Widzowie są aktywnymi świadkami narad Stalina z generałami. Przypominają sobie gorące chwile oczekiwań 2-go frontu, kunktatorską politykę Anglii, wreszcie długo oczekiwane rozgromienie armii niemieckiej Paulusa i Mannsteina, kapitulację wrogich oddziałów pod Stalingradem. Wszystko oparte jest na dokumentach i prawdzie historycznej.



„Wielkie dni" A. Wirty. Scena z III aktu.

Z dawnego teatru „lewego" (formalistycznego) Ochłopkow wyniósł wiele sposobów budowania widowiska. Stosuje tutaj samodzielne efekty dźwiękowe, projekcję filmową, efekty świetlne, wszystko *podporządkowane idei sztuki* i świadomemu celowi realizatora. Cały zespół aktorski gra świetnie, tworząc postaci głęboko przemyślane z wielką prawdą psychologiczną.

Ze zgiełku wojennego do twórczej, konstruktywnej pracy pokojowej przenosi nas druga sztuka Moskiewskiego Teatru, Aleksandra Sztejna „Sąd Honorowy". Tematem sztuki jest walka radzieckich uczonych o wysoki poziom radzieckiej nauki, o honor naukowców, przeciwko bezkrytycznemu uleganiu wpływom „zachodu".

Profesor Dobrotworski, wybitny uczony, przy pomocy swego kolegi profesora Łosiewa odkrył nowy preparat znieczulający, mający olbrzymie znaczenie naukowe i praktyczne. Podczas pobytu w Ameryce prof. Łosiew oddał dokładny opis wynalazku w ręce Amerykanów. Prof. Dobrotworski ulega wpływom Łosiewa i teorii burżuazyjnych. Uważa, że „nauka nie uznaje granic" i że „jeden uczony nie powinien mieć żadnych tajemnic przed drugim". W dobrej wierze ułatwia Amerykanom dotarcie do doświadczalnego laboratorium. Ale w obronie tajemnicy wynalazku staje cały kolektyw pracowników Instytutu. Na zapytanie sekretarza organizacji partyjnej Instytutu, czy amerykańscy uczeni również ujawniają swoje wynalazki — uczony amerykański Korter wyznaje, że tajemnicę swego wynalazku sprzedał pewnej prywatnej firmie dla eksploatacji i wyjawić jej nie może.

W Ameryce wynalazki kupują firmy. Nauka, pod przykrywką ponadklasowości, służy kapitalizmowi i poszczególnym kapitalistom. W Związku Radzieckim „firma" ta liczy dwieście milionów „akcjonariuszy", cały naród, a gdy przyjdzie czas, odda swój skarb całej ludzkości.

Wielki spór między akademikiem Wierzejskim i prof. Dobrotworskim jest starciem się dwóch światopoglądów: kosmopolityzmu i patriotyzmu.

Z bólem woła stary akademik, prawdziwy radziecki patriota: „Komuście chcieli oddać skarbiec nauki radzieckiej? Tym, którzy usiłują pchnąć ludzkość w piekło nowej wojny? Tym, którzy rozpościerają nad światem widmo bomby atomowej? W imię szczęścia człowieka — nie dopuścimy do tego. W nas, ludziach radzieckich — nadzieja człowieczeństwa, my nie będziemy kosmopolitycznymi podrzutkami!"

Sztuka ukazuje głęboki związek między nauką a polityką. Nie tylko politycy uprawiają politykę, ale wszyscy radzieccy obywatele, uczeni, artyści aktywnie służą swoimi środkami ojczyźnie. Nie można nakreślić granicy, gdzie kończy się polityka, a zaczyna nauka.

Moskiewski Teatr Dramatyczny stworzył doskonałe przedstawienie, przemyślane ideologicznie i artystycznie. Wybitny odtwórca roli J. Stalina w „Wielkich Dniach" — J. Swierdlin, dał tym razem pełny obraz bezpartyjnego przedstawiciela radzieckiej nauki w roli akademika Wierzejskiego.

Głęboko ludzkie akcenty, upór uczonego prof. Dobrotworskiego, jego wewnętrzne zmagania pokazał A. A. Chanow.

Kolektyw teatru, wykazując wysoki poziom gry aktorskiej, podkreślił z całą konsekwencją ideę sztuki — głęboki radziecki patriotyzm.

W uznaniu politycznej i artystycznej wartości widowiska — zostało ono w ostatnich dniach odznaczone najwyższą nagrodą — premią stalinowską.

WANDA PADWA

Opowieść o prawdziwym człowieku

(reżyseria Aleksandra Stołpera, scenariusz Marii Smirnowej wg. powieści Borysa Polewoja. Produkcja „Mosfilm" 1948).

Dzieje minionej wojny znalazły wyraz w licznych dziełach radzieckiej literatury i sztuki. Z głębokiej miłości ojczyzny, z nienawiści do faszyzmu, z walki o wartości dla człowieka najpiękniejsze i najdroższe — powstały: „Burza" Erenburga, „Młoda Gwardia" Fadiejewa, „W okopach Stalingradu" Niekrasowa, „Ludzie z czystym sumieniem" Werszyhory i wiele podobnych. W wielkiej próbie, jaką była dla narodu wojna — krzepli i hartowali się ludzie radzieccy. W ślad za nimi podążała radziecka sztuka, utrwalając te wszystkie przemiany, które ludzi pracy codziennej przeistaczały w bohaterów.

Do takich dzieł literackich należy również niedawno przełożona na język polski powieść Borysa Polewoja „Opowieść o prawdziwym człowieku". Treść jej reżyser Aleksander Stołper przeniósł na taśmę filmową. Podobnie, jak przeważająca większość dzieł literackich, filmów i sztuk teatralnych, osnutych na tematyce wojennej — „Opowieść o prawdziwym człowieku" napisana została przez samo życie i wysnuta z wydarzeń rzeczywistych, nie zaś z fantazji autora. Gdy armia radziecka toczyła pod Orłem ciężkie i krwawe walki, znany pisarz i publicysta Borys Polewoj wyjeżdża na front, jako korespondent „Prawdy", celem napisania reportażu o radzieckich lotnikach. Podczas noclegu na kwaterze pisarz ogląda widok, w który trudno mu uwierzyć: na podłodze legły protezy, zastępujące dowódcy eskadry obydwie nogi. Tego dnia odbył on siedem lotów bojowych i zestrzelił dwa samoloty nieprzyjacielskie. Nie był to zaś bynajmniej pierwszy, ani ostatni z jego wyczynów.

Proces przekształcania się bezradnego, zrozpaczonego i wątpiącego w swe siły kaleki — w człowieka znów kipiącego energią, siłą i wolą walki — odtworzony został zarówno przez pisarza, jak i przez reżysera w sposób do głębi przejmujący prawdą. W postaci bohaterskiego Mieresjewa, świetnie odtworzonego przez Pawła Kadocznikowa, nie ma ani śladu ckliwgo patosu i przesady, w którą łatwo było wpaść przy podjęciu tak trudnego tematu. Kierowany żelazną wolą i pragnieniem walki z wrogiem ojczyzny, ciężko ranny lotnik metr za metrem przez wiele dni czołga się w stronę pozycji radzieckiej. Pragnienie dalszej użyteczności społecznej, nierozerwalny związek z walczącym o wolność narodem — pomagają Mieriesjewowi zwalczyć straszne kalectwo. Źródłem życia, które prowadzi lotnika kalekę na nowo w szeregi obrońców ojczyzny — jest wychowanie socjalistyczne, świadomość możliwości pokonania wszelkich przeszkód wtedy, gdy się jest „człowiekiem radzieckim".

Niezapomnianą kreację stworzył w tym filmie Mikołaj Ochłopkow, jako komisarz partyjny, który złożony nieuleczalną chorobą podtrzymuje w swych towarzyszach wiarę w komunizm i otuchę w ich własne siły. Spośród wykonawców ról pozostałych wyróżnić należy Aleksego Dikija, jako doskonałego lekarza szpitala, W. Merkuriewa w roli snajpera Iwanowicza oraz Tamarę Makarową, jako pielęgniarkę Klawdię Michajłówną. Zresztą poziom gry całego zespołu jest doskonale wyrównany. Wspaniałe zdjęcia plenerowe (walka w lesie, sceny lotnicze!) na długo utrwalają film w pamięci widza.

Wszystkich współtwórców „Opowieści o prawdziwym człowieku" zjednoczyła chęć stworzenia prawdziwego dzieła sztuki. — dzieła socjalistycznego realizmu. **(k. k.)**



Scena w szpitalu. Od prawej: Paweł Kadocznikow, jako Mieresjew, M. Ochłopkow — komisarz i W. Merkuriew — snajper.

O nowe oblicze sztuki polskiej

Pierwsza Ogólnokrajowa Narada ZAMP-owców ze szkół artystycznych odbyła się pod hasłem walki z formalizmem.

Wielki problem sztuki współczesnej poddał min. Sokorski wnikliwej analizie historycznej, w której wyniku stwierdził w niej dwa zmieszane razem nurty:

Pierwszy z nich, będący antytezą schyłkowego mieszczańskiego naturalizmu, ma wszelkie pozory tego, aby mógł być uważany za prąd rewolucyjny. W rzeczywistości — stwierdza min. Sokorski — jest to tylko „bunt mieszczanina": „antyteza rewolucyjna jest — w naszym znaczeniu — jednocześnie syntezą".

Drugi nurt — rozpadu — objawia się w sztuce degradacją człowieka jako tematu. Doskonałym przykładem jest tu twórczość francuskiego egzystencjalisty J. P. Sartre'a. W swych dramatach i powieściach pokazuje on najbardziej wartościowych ludzi, aby w końcu skompromitować ich wstrętną interesownością lub słabością i pokazać: taki właśnie jest człowiek — nędzna, marna kreatura.

Wszystkie dwudziestowieczne kierunki nowatorskie wyrosły z ducha naturalizmu i noszą piętno naturalistycznego zwyrodnienia, mimo, że w założeniach miały się jemu przeciwstawić. Dlatego sztuka socjalistycznego realizmu musi z nimi zerwać radykalnie, tak jak z samym naturalizmem. Nie znaczy to wcale, aby miała powrócić do jakichkolwiek form minionych. Zachowując wszystkie zdobycze formalne (np. kolorystyczne) kierunków dotychczasowych, realizm socjalistyczny ma wlać w nie nową treść.

Realizm socjalistyczny nie jest jeszcze jednym kierunkiem, tylko postawą artysty wobec świata: postawą całkowicie pozytywną, twórczą i dynamiczną. Komunikatywność dzieła sztuki nie zależy od języka artystycznego, którym autor przemawia do odbiorców, lecz od zawartości uczuciowej dzieła — od stopnia dynamizmu.

Na zakończenie swego przemówienia min. Sokorski zwrócił się do młodzieży, podkreślając, że od niej w dużym stopniu zależy dalszy rozwój sztuki polskiej. Szczególnie ZAMP-owcy — świadomi istotnego stanu rzeczy, dzięki swemu marksistowskiemu podejściu do zagadnienia rozwoju sztuki — powinni nadawać właściwy charakter swym uczelniom i wnieść do nich ducha postępu.

Po przemówieniu min. Sokorskiego kol. Szałkowski wygłosił referat o akcji kulturalno-oświatowej na terenie świetlic.

Drugi dzień obrad rozpoczął referat kol. Ładosza, poruszający sprawy organizacyjne Zw. Akademickich Kół Artyst. i FPOS-u.

Ostatni zabrał głos prof. Urbanowicz, dyr Depart. Szkolnictwa Artystycznego, który mówił o obecnym stanie kształcenia pracowników kultury w Polsce i o możliwościach jego przebudowy.

Zdaniem prof. Urbanowicza, dzisiejsze Akademie Sztuk Pięknych nie przygotowują dostatecznie swych absolwentów do zajęcia właściwego stanowiska w obecnej rzeczywistości. Współczesny plastyk nie może być jednostronny: musi być również urbanistą i użytkowcem we wszystkich dziedzinach.

Reforma szkolnictwa artystycznego dotyczy tak samo szkół muzycznych i teatralnych.

Należy również skończyć z typem artysty-cygana, jaki wytworzył się przy obecnym systemie masowej produkcji „geniuszów". Współczesny artysta ma być normalnym i użytecznym członkiem społeczeństwa.

emf.

Amerykański kwartalnik studancki

W Stanach Zjednoczonych wydawany jest kwartalnik studencki „New Fundation", poświęcony zagadnieniom politycznym, kulturalnym i naukowym życia studenckiego. Jak piszą wydawcy, czasopismo będzie aktywnie „zwalczać reakcyjne i faszystowskie ideologie we wszystkich ich przejawach i ukazywać drogi rozwiązania problemów amerykańskich studentów w duchu twórczego socjalizmu. Orientacja pisma ma być bojowo postępowa — dla pobudzenia marksistowskiej myśli i praktyki".

Malarstwo jest dla wszystkich (7)

»WIĘC CO TO WŁAŚCIWIE JEST MALARSTWO?«

O „UDZIWNIANIU"

Głównym wrażeniem, jakie daje nam obcowanie z wielkim dziełem sztuki jest — oprócz innych doznań — uczucie dziwności. Nawet najprostsze rzeczy — elementy tego dzieła, jak również cały otaczający nas w danej chwili świat, nabierają jakiegoś niezgłębionego uroku, ważności i wielkości. Tym tłumaczy się działanie dzieła sztuki, jeśli ma ono za zadanie propagować jakąś ideę. Np. obrazy religijne „udziwniają" i tym samym dodają wielkości mitom chrześcijańskim.

Takie „udziwnienie" może mieć dwie przyczyny: czysto artystyczną, wynikającą z wyjątkowej logiki w przeprowadzeniu twórczych założeń — i programowe zaskakiwanie widza przy pomocy rozmaitych środków.

Kierunek zwany *surrealizmem* przeniósł punkt ciężkości na programowe „udziwnienia". Malowano np. olbrzymie wieczne pióro ze stalówką wbitą w zegar słoneczny, który stoi na wyciągniętej dłoni greckiego posągu bez głowy, ustawionego nad brzegiem morza — Tak pojęty surrealizm nie wiele ma wspólnego z malarstwem. Wszystkie namalowane przedmioty, niesamowite w dzikich zestawieniach, nie są właściwie elementami kompozycji, lecz tylko namalowanymi przedmiotami. „Smak" ich zestawień występuje tylko wtedy, jeżeli poznajemy w nich konkretne przedmioty: „O, tu jest ugotowany rak! Ojej, na czym on leży? Na dachu maleńkiego drapacza chmur!"

Patrzenie na obraz tylko w tym celu, żeby wyliczyć przedmioty (namalowane często z fotograficznym naturalizmem) oczywiście nie ma sensu. Racją istnienia takiego surrealizmu jest osiągnięta metaforyczność malarstwa. Metaforyczność ta nie jest jednak właściwie czysto malarska, a raczej pochodzi z chęci przeniesienia w dziedzinę sztuk plastycznych środków wyrazu poezji.

Czysto malarska odmiana surrealizmu również polega na zaskakiwaniu widza nieoczekiwanymi zestawieniami kolorów, najśmielszymi kontrastami linii i płaszczyzn. Tego rodzaju surrealizm uprawia wielki malarz współczesny — *Pablo Picasso*. Większość jego prac ma jednak dużą domieszkę surrealizmu pierwszego rodzaju i te — dzięki wielkiej harmonii między elementami malarskimi a poetyckimi — są może najlepsze.

Popatrzmy na portret Picassa (rys.) Okropność? Może. Ale (jak to określił pewien francuski krytyk) „zarzuca się Picassowi, że w jego oczach rzeczywistość wygląda czasem okropnie. Piękne mi to oskarżenie w naszej epoce, która zamyka artystę w sobie i gorszy się, gdy podobny do japońskiego ogrodu wypuszcza tylko kolce i ogniste kwiaty!" — Nie gorszmy się! Straszliwe portrety Picassa są w naszej epoce co najmniej równie na miejscu, jak przerażające chimery w epoce gotyku. „I tu właśnie — pisze ten sam krytyk — Picasso jest z kolei przykładem, że geniusz może wyrażać tylko swoją epokę w tym, co ma ona najlepszego i najgorszego: jej najdziksze przeciwieństwa".

NIEPOKOJĄCE PYTANIA

„Więc co to właściwie jest malarstwo?!" — zapyta w końcu czytelnik i — będzie miał zupełną rację.

No bo jakto: z artykułu pierwszego wynikałoby, że malarstwo polega na doskonałej kompozycji i stronie kolorystycznej obrazu. Z artykułu drugiego należałoby przypuszczać, że malarstwo jest zbiornikiem wielkiej ilości różnych uczuć, zmagazynowanych w stanie potencjalnym. Trzeci, czwarty i piąty — usiłują przekonać, że zmieniające się wciąż formy w sztuce są po prostu wiernym odbiciem przemian społecznych. Z szóstego dowiadujemy się już prawie z przerażeniem, że malarstwo można również traktować jako wiele różnych sposobów interpretacji natury. Przed chwilą zaś przeczytaliśmy, że głównym wrażeniem wywoływanym przez dzieło sztuki jest uczucie dziwności i że może ono na dodatek „propagować jakieś idee".



Czym więc jest malarstwo: kompozycją, zmaterializowaną emocją, historycznym odbiciem polityki, artystyczną wizją natury, czy może jednym ze środków propagandy?

Jeżeli ktoś będzie Wam kiedyś usiłował wmówić, że malarstwo jest jedną z tych rzeczy (albo nawet jeszcze zupełnie inną), to — radzę Wam — nie dawajcie temu wiary. Zawsze mamy w takich wypadkach do czynienia z chęcią płytkiego „szufladkowania", wulgaryzującego w jakiś sposób wielkie zagadnienie ogólnej teorii sztuki. Cała rzecz polega na tym, że malarstwo jest wszystkim na raz, tylko w różnych epokach różne jego cechy stają się widoczniejsze, podczas gdy inne występują wtedy mniej wyraźnie. Zapatrzeni w jakiś jeden etap rozwoju malarstwa (np. klasycyzm grecki) i we wszystkie analogiczne (np. wszystkie inne „klasycyzmy"), możemy wyrobić sobie o całej sztuce zupełnie fałszywe, jednostronne wyobrażenie, (np. do wszystkiego będziemy jak najniesłuszniej przykładali kryterium klasycznego „piękna").

W takich uogólnieniach tkwi jeszcze jedno niebezpieczeństwo. Nie możemy zapominać, że malarstwo jest tylko jedną gałęzią sztuki. Dlatego twierdzenie np. „sztuka jest odtwarzaniem rzeczywistości" — i dawanie jako dowodów „Pana Tadeusza" i „Mony Lisy" — nie jest niesłuszne, ale naiwnie jednostronne. Wyobraźmy sobie, że z takim twierdzeniem w głowie nastawiamy radio i słyszymy tylko ostatnie słowo zapowiedzi: „...d-moll", po czym następuje jakiś nieznany nam utwór, grany przez orkiestrę symfoniczną. Ponieważ muzyka jest również (bez najmniejszych wątpliwości) gatunkiem sztuki, więc w myśl naszej zasady szukamy w niej odtworzonej rzeczywistości (tak jak to robiliśmy w literaturze — nawet z powodzeniem, — i co było ostatecznie możliwe, — w malarstwie). I w rezultacie nie wiemy, czy — powiedzmy — ostatnie fortissimo puzonu miało być rykiem wodospadu, szalejącego tłumu, czy po prostu krowy.

Co się stało? A może utwór był zły?

Nie, na pewno nie! Usłyszeliśmy — jak ogłosił później speaker — „Tokkatę i fugę d-moll" Bacha w opracowaniu symfonicznym. Tak to kryteria prawdziwe w jednej gałęzi sztuki — zawodzą w drugiej. Nawet już w tej samej! Spróbujmy przyłożyć kryterium odtwarzania rzeczywistości do ornamentów. Ornamenty „nic nie przedstawiające" są co najmniej równie powszechnie stosowane we wszystkich epokach sztuki, co inne — składające się z kwiatów, owoców, lub innych namalowanych przedmiotów. Uparte twierdzenie, że — w myśl zasady odtwarzania natury — znaczenie mają tylko ornamenty z przedmiotów, byłoby naciągnięciem praktyki do teorii, tzw. ramiarstwem (wg Irzykowskiego: wypełnianiem na siłę gotowych ram, przy pomocy nie mieszczących się w nich konkretów).

Powstaje teraz pytanie: czy wobec tego muzyka (albo bezprzedmiotowe malarstwo), nie korzystając z elementów natury, w żaden sposób nie odtwarza rzeczywistości, nie ma z nią nic wspólnego, a muzyka ma sens tylko wtedy, gdy znamy uprzednio jej „program" (np. „Szmery lasu" albo „Noc na Łysej Górze")?.

Po stokroć nie!

Sztuka potrafi wspaniale odtwarzać rzeczywistość, nawet nie czyniąc do niej żadnej wyraźniejszej aluzji. I to w dwojaki sposób:

1) stopień rozwoju jej formy jest — jak już wiemy — artystycznym odbiciem stopnia rozwoju kultury, która dany styl stworzyła, a stopień rozwoju kultury zależy od stopnia rozwoju społecznego, którego ta kultura jest wykwitem;

2) forma utworu — a właściwie jej ekspresja (wyraz, nastrój) — jest zawsze odzwierciedleniem stanów uczuciowych twórcy, a tym samym również całego współczesnego społeczeństwa (np. mistycyzm pod różnymi postaciami w średniowiecznych obrazach i utworach muzycznych daje doskonałe pojęcie o nastrojach ogólnie wtedy panujących).

Jest jeden taki wypadek, kiedy wolno nam mówić: „Sztuka jest to"... (i tu wymieniamy o co chodzi, nie troszcząc się specjalnie czy nasze twierdzenie znajduje poparcie we wszystkich epokach wszystkich gałęzi sztuki). Taki wypadek może mieć miejsce, kiedy mówimy o sztuce przyszłości. Narodziny nowych form sztuki były zawsze połączone z pewnym wyrzeczeniem się dotychczasowych swobód w dziedzinie formy i z większym sprecyzowaniem ogólników.

A właśnie w następnym (ostatnim z cyklu) artykule będzie mowa o możliwościach dalszego rozwoju współczesnego malarstwa, które wyrwawszy się z pęt mieszczaństwa, stoi dotąd właściwie na rozdrożu.

Lech Emfazy Stefański

Tydzień kulturalny

FESTIWAL MŁODZIEŻOWYCH ZESPOŁÓW Artystycznych SP i ZMP, który odbył się w Ludowym Teatrze Muzycznym, był sprawdzianem poziomu i artystycznych możliwości wykonawców. Zakończył się on hasłem wciągnięcia w szeregi zespołów jak największej liczby młodzieży robotniczej.

*

WYSTAWA POŚMIERTNA prac prof. Felicjana Szczęsnego Kowarskiego otwarta w Muzeum Narodowym w Warszawie, obejmuje 285 pozycji — obrazów i szkiców — oraz ukazuje bogactwo i aktualność twórczości artysty, jednego z przodowników w budownictwie sztuki.

*

WYSTAWĘ OBJAZDOWĄ rysunków i obrazów Jana Matejki zorganizowało dla Śląska Górnego i Dolnego Muzeum Narodowe w Krakowie. Towarzyszący wystawie prelegenci wygłoszą odczyty na temat twórczości artysty. Podobna impreza w ub. r. obsłużyła 24 tys. osób.

*

FESTIWAL MUZYKI LUDOWEJ zorganizowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Polskie Radio, rozpocznie się 8.V w Warszawie i zakończy 29.V we Wrocławiu koncertem pieśni wykonanym przez chór i orkiestrę, liczące ponad 1000 osób. Celem programu (20 koncertów muzyki ludowej) jest zbliżenie współczesnych kompozytorów do źródeł twórczości muzycznej i ukazanie piękna folkloru.

W. W.

Kukryniksy otrzymali Nagrodę Stalinowską w dziale plastyki



Murzyni w Australii!!

Po notce „Kulturalna polityka „Przekroju" (Po prostu, nr 13) spotkały mnie wyrzuty bliźnich: „jak możesz zaczepiać tak poczytne i pożyteczne pismo'?

Ależ ja **właśnie dlatego** biję „Przekrój", że go cenię, — że chcę, by zachowując swój milion czytelników poczuwał się też do społecznej odpowiedzialności za to, co robi, — a więc by podawał im wartościowe, prawdziwie postępowe treści, by nie schlebiał guścikom paniuś z krakowskiej linii A — B i od Noworolskiego, by nie zatracił się w „ciociach Ficiach" i piciu skrzypu...

I także — by... nie zamieszczał jawnych głupstw.

A właśnie w dniu, kiedy moja notka, napisana krwią serdeczną z domieszką tzw. „braterskiej troski" o „Przekrój", poszła do druku, przeczytałem w nr 211 tego, powtarzam, pożytecznego i niewątpliwie miłego pisma sensacyjną wiadomość o tym, jak to rządy australijski i nowozelandzki zakupiły 3000 cylindrów w oczekiwaniu spodziewanego przyjazdu brytyjskiej pary królewskiej. — Wiadomość tę opatrzył „Przekrój" fotografią, która przedstawia... autentycznego Murzyna haarlemskiego w pięknym, lśniącym, jak z rewii, cylindrze.

Murzyni w Australii? W Nowej Zelandii?

Gdzie Rzym, gdzie Krym, proszę „Przekroju"??

ZW

P. S. — A może to była taka „lipa", jak z tym amerykańskim nalotem Marsjan na ziemię?

DOM TOWAROWY

Bohater

Oto dosłowne tłumaczenie ustępu z oficjalnego dziennika ustaw Włoskiego Ministerstwa Obrony z 22.II.49, w którym podano motywację mianowania Maurizio Gibelli porucznikiem:



„Znakomity oficer karabinierów, dowódca oddziału policji wojskowej na froncie rosyjskim, wyróżnił się męstwem, świadomym lekceważeniem niebezpieczeństwa i całkowitym poświęceniem się obowiązkom. Nie będąc w stanie zapewnić utrzymania porządku publicznego na podległym mu obszarze przy pomocy swego plutonu, stworzył i zorganizował przy pomocy elementów miejscowych oddział policji w sile 400 ludzi, który całkowicie odpowiadał postawionym mu wymaganiom. W walce z partyzantami osiągnął wspaniałe rezultaty przez zlikwidowanie licznych band, aresztowanie przywódców oraz odkrycie składów broni i materiałów wybuchowych".

Czyż mogą teraz kogoś dziwić skandaliczne wyroki sądowe, uniewinniające faszystów tej miary co Roatta i książę Borghese? — Wydaje się, że obecni rządcy Włoch zapomnieli o smutnym losie, który spotkał Mussoliniego...

k.

„Gerhardt Bohl, Polak..."

Obrazek z Legii Cudzoziemskiej we Francuskiej Afryce. 1949.

— Nazwisko?

— Otto Kramer.

(Kramer? To niedobre nazwisko):

— Będzie pan zaciągnięty jako Gerhardt Bohl. Narodowość?

— Niemiec.

— Napiszemy — Polak. Zawód?

— Żołnierz.

— „Rolnik"... Powód wstąpienia do Legii?

— Sam pan widzi...

— „Zawiedziona miłość"... Chcieliście znaleźć się daleko od tego i jednocześnie służyć Francji.

— Jawohl!

...Nie potrzeba podawać daty, miejsca urodzenia ani imion rodziców, nie trzeba składać fotografii, ani dawać odcisków palców, ani wypełniać kłopotliwych kwestionariuszy.

Oficer SS, inspektor gestapo w stosowaniu tortur, Kramer - Bohl, przetransponowany okrętem wojskowym z Marsylii do Casablanki, zaczął swą karierę na nowo, od piechura. Rząd francuski musi mieć mocne oddziały dla trzymania w strachu plemion arabskich, którym mogłoby się zachcieć wolności oraz dla „uspokojenia" Viet-Namu, któremu już się jej „zachciało". A Niemcy dobrze biją!! Dlatego stanowią 60% „legionistów" w służbie francuskiej.

Skąd zaczerpnęliśmy te wiadomości? Nie, nie z „Izwiestia"! Z „The Saturday Evening Post" — pisma brytyjskiego, które trudno podejrzewać o komunizm...

F.

Historyjki włoskie

Wieczór 20 marca 1949 roku był początkiem przygody pana Giovanni Ricciardi. Wieczoru tego, oczekując na pociąg, pan Ricciardi usnął na stacji kolejowej w Orte pod Rzymem. Obudziwszy się, doznał jakiegoś dziwnego uczucia: wydawało mu się, że jest o wiele lżejszy. I rzeczywiście: był lżejszy, gdyż brakło mu portfelu.

Pan Ricciardi, nie tracąc czasu, pobiegł truchcikiem do miejscowego komisariatu policji.

— Panie Komisarzu, melduję, że ukradziono mi portfel.

— Jak się pan nazywa?

— Giovanni Ricciardi.

— Ma pan dowód osobisty?

— Nie mam. Był w portfelu, mam tylko tę legitymację.

Była to legitymacja Komunistycznej Partii Italii.

— Ten dokument jest dla mnie bez wartości. Jest pan bez doku-



mentów. Muszę więc pana zatrzymać.

I rzeczywiście, komisarz z Orte zatrzymał pana Giovanni Ricciardi. Zatrzymał go w miejscowym areszcie przez 6 dni. Po 6 dniach pozwolił mu wyjechać do swego miejsca zamieszkania.

No dobrze, spytają czytelnicy. A co się stało z portfelem? Co za naiwność. Portfel oczywiście jest w rękach złodzieja. Któż inny zresztą mógłby go mieć. **k.**

Łysenko — szarlatan

Prezydent państwowego uniwersytetu Georgia (USA) usunął z zajmowanej katedry profesora biologii, uzasadniając swą decyzję faktem, że „profesor ów popierał teorię szarlatana Łysenki"...

Panie prezydencie — czy nie można by tak prościej, wyraźniej — i uczciwiej. Rozumiemy ,co prawda, że słowo „szarlatan" zastępuje wszystkie argumenty naukowe, których brak, — ale wypadałoby przecież powiedzieć to, co się samemu myśli, względnie to, co myślą pana przełożeni z Wall-Street: zwalniam pana profesora z zajmowanej katedry biologii za popieranie teorii obywatela Związku Radzieckiego, Trofima Łysenki, bowiem praktyczne zastosowanie tej teorii zwiększa produkcję roślin uprawnych, co może wywołać szkodliwe zamieszanie w gospodarce kapitalistycznej... **s.**

Wiosna

O wiośnie, jej pięknie i uroku pisano wiele i — różnie. M. in. w powieści historycznej tak:

„Maćko z Podgórzyc dźwierzeje rozwarł i na świat wyjrzał. Od wczora topniały śniegi. Krocie stokrotek a sasanek, kaczeńców a bławatków pokryły wolne od lodów ugory. Maćko, syn Wiesława z Łukowic, przeżegnał się i w dłonie splunął..."

W powieści kryminalnej nieco inaczej:

„Mr. Curtis przeciągnął się w fotelu i pociągnął z nieodzownej fajeczki. Na dworze ogród, sadzony za czasów stryjka, nieboszczyka mr. Johna Curtisa, który zginął z rąk bandy Beznogiego Schmita, pokrył się białym kwiatem".

W felietonie warszawskim całkiem odmiennie:

„Idę sobie spacerkiem przez Poniatoszczaka, w rozpiętej ma się rozumieć jesionce, aż tu nagle zauważam, że szwagier w nietrzeźwym stanie naprzeciw mnie zakatracza. Na taki upał monopolówkę, czyli też inszą gatunkową — pić nie zdrowo, więc w te słowa grzecznie do szwagra zaznaczam: Ach żesz ty lebiego w te i nazad pod kwitnącymi kasztanami w Alejach gnana, sam żeś się w słoneczny dzień ululał?"

W powieści odcinkowej:

„W połowie kwietnia spotkali się w Alejach. Pod stuletnimi lipami wymienili powłóczyste spojrzenia i gorące uściski dłoni. W parku ogrodnicy sadzili właśnie świeże bratki (dalszy ciąg nastąpi)".

A w realnej, nigdzie dotychczas nie odnotowanej rzeczywistości studenckiej — tak:



Pierwsze podmuchy wiosny i drzewa puszczające listki kojarzą się z nadchodzącymi egzaminami. „Zieleń — nadzieja" — myśli ten i ów, a co większy pesymista bierze się już do skryptów. A potem:

„F i o ł y masz pan w głowie" — stwierdza profesor przy kolokwium, gdy na ulicach sprzedają pęczki fiołków.

Gdy zaś kwitną bratki, inny wykładowca rzecze: „...nie, b r a t k u, takim sposobem daleko nie pociągniesz".

Ale student myśli wtedy o... p o c i ą g a j ą c y m parku.

A gdy wieczorem przytulone pary mijają bramy parku, w którym pachną tulipany — on t u l i ... trzytomowy skrypt.

— Ten egzamin to g w ó ź d ź do mojej trumny — mówi, gdy na straganach kwiaciarek ukazują się pierwsze gwoździki...

...Ale zda egzamin z wszystkich trzech tomów. Napewno! — Bo wiosna — to młodość, to prężność, to siła!

MIOT.

Wędrówka po uniwerku

Egzamin był wyznaczony na 10 rano. Niepokojony w nocy straszliwymi snami, już o 9-tej przyszedłem na Uniwersytet. Mimo wczesnej pory ruch był dosyć duży. Uwagę moją zwrócił długi wąż czekających przed kwesturą. Około 50 osób — studentów, studentek lub w ich zastępstwie członków rodziny — czekało cierpliwie swojej kolejki. W kwesturze wpłaca się za legitymację, za protokóły egzaminacyjne, za... i tak dalej. Jedna kasa na zakład naukowy, obejmujący kilka tysięcy osób — to moim zdaniem stanowczo za mało. Skutek? Prosty: załatwienie jakiejś drobnostki, np. 10 złotowej wpłaty, wymaga nieraz przeszło godzinnego czekania.

Wśród cierpliwców apatycznie stojących w korytarzu, zobaczyłem kolegę z wydziału. „A, zdajesz dziś egzamin — przywitał mnie z odcieniem współczucia. — Nie zazdroszczę. Profesor lubi drzemać. Kiedy skończysz odpowiadać, budzi się i pyta: co pan wie jeszcze? A ty wtedy nie masz nic już do powiedzenia"...

Niezbyt pokrzepiony na duchu pocieszyłem się wspomnieniem z innego egzaminu, który wymagał w pierwszym rzędzie: granatowego garnituru, czystej białej chusteczki w wewnętrznej kieszeni marynarki (w odpowiednim momencie wyjętej, żeby profesor zauważył), no i obowiązkowo zapałek, które zdający starali się podsunąć zapalającemu papierosa profesorowi. Mimo iż wówczas z zapaloną zapałką znacznie spóźniłem się w porównaniu z innymi, zdałem egzamin na czwórkę.

Korzystając z wolnego czasu postanowiłem przejść się po terenie Uniwersytetu. Co słychać na terenie uczelni? Najlepiej poinformują mnie napewno ogłoszenia wiszące na tablicach oraz w oszklonych gablotkach.

Spojrzałem przez chwilę na powiewające, pożółkłe i piętrzące się jedne na drugich kartki, które ledwo trzymały się brudnych i popękanych desek, wiszących na murze. Jednak wiadomości, które z kartek tych uzyskałem, odnosiły się do spraw z roku ubiegłego, a wygląd powiewających brudnych kartek — nie miał nic wspólnego z estetyką. Nie traciłem wszakże nadziei otrzymania nowszych wiadomości z życia uczelni.

Skierowałem swe kroki w stronę stołówki bratniackiej, gdzie również mieści się zarząd Bratniaka. Przy wejściu do budynku widzę szereg oszklonych gablotek. Oto co czytamy w wywieszonych tam ogłoszeniach:

Data 15 września 1948 r.

Informacje dla nowoprzyjętych studentów I roku prawa.

Następna gablotka: ZAMP. Tutaj autorowie wywieszek (o pracy zarobkowej) byli na tyle sprytni, że nie pisali daty, więc nie wiadomo czy wiszą one od miesiąca czy też ważne były przed pół rokiem.

Na prawo od wejścia widnieje duża gablotka z plakatem:

Uwaga! 15—21.XI.1948 r. Tydzień Studenta (pokryty kurzem) — i znów dowiadujemy się szczegółów, kiedy zbiórka, kto weźmie udział itd. Za pół roku plakat będzie znów aktualny. Zamieni się tylko ósemkę na dziewiątkę.

W następnej gablotce ogłoszenie:

Wczasy zimowe... Wczasy odbywać się będą w dniach 27.XII—9.I.1949 r. Lista zakwalifikowanych wywieszona będzie 14.XII.1948 r.

Zacząłem nabierać nadziei: wrzesień, październik, grudzień — wiadomości są coraz świeższe. Pewnie w gmachu będą już tegoroczne. Wchodzę do środka.

Na lewo drzwi z napisem: „Wydział gospodarczy", na prawo — „dla panów" i „dla pań". Na wprost przedpokój do stołówki. W jego rogu wiszą na ścianie dwie oszklone gablotki, w jednej z nich (o dziwo) czytamy:

„Akademickie Koło Krajoznawcze U. W. urządza 16—17 października wycieczkę do Wrocławia.. Zapisy w dniach 28.IX.—4.X. br." — Czyżby rzeczywiście w bieżącym roku?

Sąsiednia gablotka wyprowadza mnie z błędu: „Uwaga. Dyżury Zarządu Koła PPR wydziału prawa przy U. W. odbywają się.."

Koledzy, obudźcie się! Mamy teraz PZPR — Zjednoczoną Partię Robotniczą! Obudźcie się! Mamy teraz rok 1949!

Naprzeciw tych dwu gablotek widać zamknięte drzwi bez klamki z napisem — jakby na ironię — „Prezydium".

Zbliżał się termin egzaminu. Musiałem przerwać moją wędrówkę. Profesor bynajmniej nie drzemał, jak mnie uprzedzano, lecz „piłował" mnie przez 40 minut, czego mu... wcale nie mam za złe. Im dłużej bywa profesor na egzaminie, tym w mniejszym stopniu wynik egzaminu staje się kwestią przypadku, a jest właściwą oceną wiadomości studenta.

man.

Książki nadesłane

Mieczysław Jastrun: Mickiewicz. W-wa 1949. Państw. Inst. Wyd. Str. 415.

T. Leontiewa: Przyszłość należy do nich. Powieść. W-wa 1949. P.I.W. Str. 336.

Helena Boguszewska: Żelazna kurtyna. Powieść radiowa. 1949. Wielkopol. Księg. Wyd. Str. 267.

S. Bąkowski: Fizyka i chemia. Podr. dla kl. V stopnia podst. szkoły jednolitej. W-wa 1949 PZWS. Str. 246. Zł 140.

Jack London: John Barleycorn. Powieść. Wielkop. Ks. Wyd. 1949. Str. 225.

Pola Gojawiczyńska: Powszedni dzień. Wyd. III. Wielk. Ks. Wyd. Str. 175.

Pearl Buck: Spowiedź Chinki. Wyd. II. Wielk. Ks. Wyd. Str. 184.

W. Kochański: Poezja Mazur i Warmii. Antologia. W-wa 1949. PZWS Biblioteka Ziem Odzysk. Str. 143.

H. Sienkiewicz: Krzyżacy. Powieść Wyd. nowe ilustr. T. 2. W-wa 1949. P.I.W. Str. 476, 560

M. Kędziorzyna: Gaptuś z kąta gracianego. W-wa 1948. PZWS. Str. 111. 8 tabl. (dla dzieci)

Teatr. Miesięcznik. Nr 2—3/1949. W-wa. Państw. Inst. Wyd.

* * *

Wydawcy proszeni są o nadsyłanie nowości możliwie w 2 egz. Otrzymane książki odnotowywać będziemy w nin. rubryce.

Szczególnie prosimy o nadsyłanie podręczników i skryptów uniwersyteckich oraz wszelkich pomocy naukowych dla studentów wyższych uczelni.

LISTY do REDAKCJI

O akcji medyków na wsi

W 9 nr. „Po prostu" z dnia 13.III. br. przeczytaliśmy reportaż kol. Ewy Wacowskiej „Medycy wyjeżdżają na wieś". Zwrócił on naszą uwagę na sprawę, o której w środowisku studenckim mało się mówiło a jeszcze mniej pisało.

Państwo i uświadomiona część społeczeństwa niosą pomoc wsi znajdującej się w opłakanych warunkach zdrowotnych i sanitarnych, będących wynikiem wieloletniej krzywdy społecznej. Rozumiejąc doniosłość hasła „lekarz na wsi" z radością przeczytaliśmy tytuł artykułu. Niestety, sam reportaż nasuwa poważne wątpliwości. Dowiadujemy się z niego, że we wsi Wielgołęki nastąpiła „cudowna" metamorfoza — grupa medyków po włożeniu białych fartuchów zamieniła się w grupę lekarzy zdolnych do badania i leczenia. Z podziwem przeczytaliśmy o takiej szybkiej przemianie. W naszym środowisku akademickim nie znaleźlibyśmy kolegów, którzy zdecydowaliby się samodzielnie leczyć i to specjalnie dzieci z komplikacjami po odrze, — a tych było w Wielgołękach najwięcej. Wiemy przecież, jak różnorodne mogą być te komplikacje i jak często wymagają długotrwałej fachowej opieki lekarskiej.

W Krakowie sprawę tę rozwiązano w towarzystwie ZAMP-owców, studentów medycyny, którzy w miarę swoich umiejętności dają b. cenną nieraz pomoc.

Niestety, mimo kilkakrotnego przeczytania reportażu kol. Wacowskiej nie znaleźliśmy żadnej wzmianki o tym, czy wśród wrocławskich medyków był przynajmniej jeden lekarz mogący służyć radą, rozstrzygać ewentualne wątpliwości i brać odpowiedzialność za pracę studentów. Przeczytaliśmy natomiast o udziale studentki pierwszego roku, która naszym zdaniem najmniej jest powołana do leczenia.

Obecnie, kiedy należy nie tylko zapewnić pomoc lekarską wsi, lecz pozyskać jej zaufanie, dzięki któremu wyzwoli się ją spod wpływów znachorów i domorosłych lekarzy, każdy źle wyleczony wypadek może przeprowadzaną akcję opóźnić.

Koledzy medycy! Wasza pomoc jest cenna i konieczna, nie może się jednak ona objawiać samodzielnymi partyzanckimi wypadami. Zadaniem medyków jest przede wszystkim akcja odczytowa, uświadamiająca o zasadach higieny, chorobach społecznych i zawodowych, praca higienistów na koloniach. Taką pracą przyniesiemy rzeczywistą korzyść społeczeństwu, a także wiele się przy niej nauczymy, poznamy teren i środowisko naszej przyszłej pracy zawodowej.

Z kolei i my apelujemy do kolegów medyków o wysunięcie projektów co do akcji pomocy dla wsi i zabranie głosu w dyskusji.

GRUPA MEDYKÓW

Potrzebne są kalendarze techniczne

W n-rze (58) „Po Prostu" zamieszczono artykuł dyskusyjny kol. Witolda Rydzkowskiego w sprawie podręczników technicznych. Studentów uczelni technicznych interesuje również sprawa pokrewna, którą chcę poruszyć.

W czasie studiów inżynierskich, jak również w życiu praktycznym techników i inżynierów niezbędne jest posługiwanie się kalendarzem technicznym. Obecnie w ogóle nie mamy takich kalendarzy w języku polskim. Profesorowie i asystenci na uczelniach technicznych zmuszeni są posługiwać się niemieckimi, bądź (rzadziej) angielskimi kalendarzami, które dostosowane są do tamtejszych norm. Ponadto kalendarze te mają wiele rozbieżności między sobą, były one bowiem wydane przez poszczególne organizacje lub firmy prywatne, nie zaś w skali ogólnokrajowej. Przeciętny student nie jest w stanie zakupić nawet takiego zagranicznego kalendarza, bowiem w sprzedaży komisowej cena jego przekracza sumę kilku tysięcy; np. „Taschenbuch für Bauingenieure" Foerstera kosztuje 4.000 zł.

Należałoby zwrócić się pod adresem polskich organizacji technicznych i dopingować je do wydania odpowiedniego nakładu (i oczywiście po odpowiedniej cenie) kalendarza technicznego. W ostatecznym wypadku można by chwilowo choćby przetłumaczyć i uzupełnić jakiś dobry kalendarz zagraniczny. Ze względu na brak kalendarzy, cierpią wielokroć nasze ćwiczenia, tak graficzne jak i analityczne. Trzeba z tym jak najszybciej skończyć.

T. SCHENIRER

Co na to »Film Polski«

Studentom, jak i wszystkim ludziom pracy, należą się chwile wytchnienia i odpoczynku. Powinny one nie tylko dostarczać sił do dalszej pracy, ale i przynosić jakąś korzyść kulturalną. Udostępnienie kulturalnych rozrywek jest jednym z postulatów realizowanych obecnie przez nasz Rząd. Wiedzą o tym wszyscy, a jednak zdarza się, że pewne instytucje przez nieprzemyślane pociągnięcia wypaczają rozwój stosunków kulturalnych w naszym społeczeństwie.

Tak na przykład studentom Politechniki Śląskiej utrudniono ostatnio korzystanie z jedynej stałej w Gliwicach rozrywki — oglądania filmów: nie możemy już nabywać ulgowych biletów do wszystkich kin, gdyż utworzono w Gliwicach tzw. „Kino Młodzieżowe" (n. b. w najgorszej z czterech naszych sal kinowych — obskurnej i niewygodnej). Bilety są w nim tanie, filmy ładne i miłe (przeważnie bajki lub coś w rodzaju „Uczennica 1 a"), więc dzieciarnia uczęszcza na nie gremialnie. Studenci, nawet obdarzeni niezłą kondycją fizyczną, mają niemałe trudności przy kasie. Wywalczenie biletu nie jest jeszcze równoznaczne z możliwością oglądania, gdyż zachowanie się naszych milusińskich pozostawia wiele do życzenia. Jednym słowem, obejrzenie w spokoju poważnego filmu kosztuje nas teraz 105, — zł.

Dlaczego? Pytaliśmy, pisali, jeździli... Okręgowy Zarząd Rozpowszechniania Filmów w Katowicach powiada, że nic na nasze niedole poradzić nie może, gdyż ma tzw. „dyrektywy". Wskóraliśmy tylko tyle, że możemy zakupować całe seanse. Problem pozostał jednak nierozwiązany, gdyż dla dobra studiów powinniśmy chodzić do kina wtedy, gdy mamy czas, nie zaś, gdy nam to wspaniałomyślnie umożliwią. Szczególnie koledzy pracujący społecznie w godzinach wieczornych b. często nie dysponują czasem są więc prawie zupełnie pozbawieni kina.

Pytamy więc, co wpłynęło na to, że Film Polski wyrzucił nas poza nawias świata pracy? Czy posądza nas o całkowitą społeczną nieużyteczność, czy przypuszcza, że jesteśmy bardzo zamożni? Dla pewności wyjaśniamy od razu, że nasze stypendia są wolne od podatku dochodowego.

A może są jakieś inne, na razie niepojęte dla nas przyczyny, które usprawiedliwiają postępowanie Filmu Polskiego?

(J. W.)

Odpowiedzi Redakcji

Kol Onyszko Czesław — student UMCS, Lublin.

Nadesłaliście w imieniu studentów lubelskich list z żądaniem trwałego pokoju. Piszecie m in.: **„Studenci w Polsce dobrze pamiętają grozę wojny, czasy mordów, obozów śmierci: Majdanka, Oświęcimia, Buchenwaldu i wielu, wielu innych, gdzie ginęli profesorowie uniwersytetów, księża i bezbronna młodzież. Nie chcemy by nastąpiła ponowna katastrofa. Światowy Kongres Pokoju winien położyć kres podżegaczom wojennym".** Wyrażacie przekonanie, że Kongres, łącząc ogromne masy pracujących, — stanie się siłą, która może zapobiec nowej wojnie.

Solidaryzujemy się w pełni z Waszym stanowiskiem.

Kol. Piotr Wrona: Czy uważacie, że młodopolskie tęsknoty i smutki są dziś na czasie? Czy nie są one tylko modernistycznym epigoństwem?

Kol. Juliusz Wirschner: Wasz artykuł, w zasadzie słuszny, zawiera wiele poglądów niedostatecznie przemyślanych. Oczywiście — pisujcie do nas.

Kol. J. Rapnicki: Z artykułu nie skorzystamy, propozycję współpracy chętnie przyjmujemy. Interesują nas przede wszystkim konkretne problemy studenckie

KOL. HALICKI ZBIGNIEW. — Nie nadaje się do druku u nas (tematyka, rozmiary!). Prosimy o dalszą współpracę.

KOL. JACEK BARTOSZEWSKI: Zatrzymujemy do wykorzystania.

KOL. EDWARD NAZAREWSKI: W sprawie Waszej wysłaliśmy pismo do Centralnej Spółdzielni Pracy we Wrocławiu.

KOL. WŁ. KOŁODECZNY: Polecamy Waszą sprawę Zarządowi Okręgowemu Z.A.M.P w Krakowie, Referat Warunków Socjalnych. Wasze listy są niepokojące, świadczą bowiem o silnej depresji duchowej. Głowę do góry, kolego. Napiszcie do nas, czy uzyskaliście pomoc.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej i Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik". Adres Redakcji: Warszawa, Dworkowa 3, tel. 412-53. Zamówienia prenumeraty, wpłaty i reklamacje kierować na adres: Warszawa, Pl Trzech Krzyży 16, skrzynka pocztowa 344, tel 810-26. Prenumerata miesięczna 35 zł., kwartalna 100 zł., półroczna 200 zł. Konto czekowe PKO 8003. Drukowane w Zakładach Graficznych „Czytelnik", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Redaguje zespół.
B-73257